Nr. 206. Lwów — Piątek dnia 8 Września. **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.
Cena prenumeraty we Lwowie: Bez dostawy miesięcznie 75 ct. Z dostawą do domu 1 złr.
Prenumeratę miejscową przyjmują: [illegible]
Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: [illegible]
CENA OGŁOSZEŃ: [illegible]

Dziś: Narodzenie NMP. | Pymona Prep.
Jutro: św. Gorgoniusza | Mojżeja
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca g. 5 m. 32, Zachód „ „ 6 „ 22
Długość dnia g. 12 m. 50, Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 września.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland odniósł pierwsze walne zwycięstwo. Objąwszy na wiosnę swój wysoki urząd wydał Cleveland orędzie, w którem zapowiedział, że wytęży wszystkie swe siły, aby przeprowadzić dwie reformy, a mianowicie reformę monetarną i reformę ustawodawstwa cłowego. Naprzód zabrał się do reformy monetarnej, polecił wypracować obszerny memoryał w tej kwestyi, zwołał kongres i przedłożył mu wniosek zniesienia bilu (ustawy) Shermana, na którym się opierała polityka monetarna Stanów Zjednoczonych przez ostatnie trzy lata. Bil ten jak wiadomo wkładał na rząd obowiązek zakupywania po cenie targowej corocznie 54 milionów uncyi srebra i wydawania za nie certyfikatów kasowych, płatnych na żądanie okaziciela w złocie. Uchwalono ten bil 14 lipca 1890, — a uchwalono w tym celu, aby zapobiedz ustawicznemu spadaniu ceny srebra, które oddziaływało bardzo niekorzystnie na wszystkie stosunki ekonomiczne wielkiej republiki amerykańskiej. Tymczasem celu tego nie osiągnięto, gdyż srebro, pomimo, że zapewniono mu tak poważnego a stałego konsumenta, bez przerwy spadało ciągle w cenie tak dalece, że wreszcie w roku bieżącym mnóstwo kopalni musiało zawiesić ruch, gdyż cena, jaką można było otrzymać na targu za srebro, nie pokrywała nawet kosztów produkcyi. Następstwa tej depresyacyi srebra były dla Ameryki straszne; w Stanach Zjednoczonych, które tak dumne były z tego, że od szeregu lat nie tylko nie zaciągały żadnych nowych długów, ale corocznie znaczną część dawnych amortyzowały, nastało nieznane tam nigdy złe, świat handlowy i finansowy stracił zaufanie do pieniędzy amerykańskich, jako mających pokrycie w taniejącem ustawicznie srebrze, złoto zaś uciekło z kraju tak, że rezerwa złota w skarbie państwowym, która w myśl obowiązujących ustaw pod żadnym warunkiem nie powinna być niższą jak 100 milionów dolarów, już z początkiem tego roku spadła znacznie poniżej tej minimalnej cyfry i pomimo wszelkich wysiłków napowrót do tej wysokości podnieść się nie dała. Setki banków ogłosiły upadłość, mnóstwo przedsiębiorstw przemysłowych zawiesiło ruch, a żadne nowe nie powstawały, tysiące robotników straciło chleb. Owóż Cleveland postanowił szukać ratunku w tem, aby ludowi, jak się wyraził, wrócić pieniądz zdrowy, dolar, któryby miał rzeczywiście tę wartość, za którą bywa przyjmowany“.

Postawił więc wniosek zniesienia bilu Shermana, przez co przeszłyby Stany Zjednoczone do waluty złotej, gdyż swobodne wybijanie monet srebrnych jest tam dawno ograniczone. Był to krok bardzo śmiały ze strony zwierzchnika państwa, gdyż właściciele kopalń srebra stanowią w Ameryce potęgę, która posiada wpływ na rząd. Całe stronnictwo republikańskie nie jest ostatecznie niczem innem, jak tylko reprezentantem owych krezusów, panujących nad produkcyą srebra. Z niecierpliwością też oczekiwano wyniku głosowania w izbie reprezentantów i obliczano, że w najpomyślniejszym razie wniosek Clevelanda uzyska 30 do 35 głosów większości i to nie bezwarunkowo, lecz przy równoczesnem przyjęciu jakiegoś kompromisu na korzyść srebra. Rzeczywiście postawił też Bland taki kompromisowy wniosek, domagający się oznaczenia stałej relacyi wartości srebra do złota i swobodnego wybijania monet srebrnych na rachunek prywatny. Tymczasem izba po przewlekłem [illegible] stanowisko, [illegible] 129 głosów uchwaliła znieść bil Shermana bez żadnych zastrzeżeń, i tyluż głosami większości odrzuciła ów kompromisowy wniosek Blanda. Teraz przyjdzie ta sprawa pod obrady senatu. Tu będzie miał Cleveland trudniejsze stanowisko, w senacie bowiem jest liczba członków srebra nierównie większą, aniżeli w izbie niższej. To też prawdopodobnie na jakiś kompromis będzie się musiał zgodzić rząd Stanów Zjednoczonych, aby uzyskać i od senatu zniesienie bilu Shermana.

Bądź co bądź kompromis ten w najbliższych przynajmniej latach nie uratuje pozycyi srebra. Złota moneta panować będzie przez pewien czas niepodzielnie, ustawicznie drożejąc, aż wreszcie okaże się, że jest jej za mało. Dopiero wtedy przypomną sobie państwa, że jest jeszcze oprócz złota drugi kruszec szlachetny, który przez kilka tysięcy lat służył na monetę i wtedy pogardzane dziś srebro znów przyjdzie do znaczenia. Być może, że pod wpływem zniesienia bilu Shermana nastąpią obecnie dla Ameryki lepsze czasy, gdyż eksportuje ona niezmiernie więcej, aniżeli sama sprowadza, a zatem ściąga do siebie pieniądze, ale dla Europy będzie to okres bardzo trudny, zwłaszcza z tego powodu, że złoto będzie coraz droższe, bo coraz więcej będzie go odpływało do Ameryki, a przez to wszystkie towary będą coraz bardziej spadały w cenie, wskutek czego należy się obawiać mnóstwa bankructw i wogóle przesilenia w świecie przemysłowym.

Chociaż nikomu nie było tajnem, że izba niższa parlamentu angielskiego uchwali bill o samorządzie Irlandyi we wszystkich trzech czytaniach, to przecież ostatecznego wyniku głosowania wyczekiwały przed pałacem Westminsterskim nieliczone tłumy. Wreszcie późno w nocy ogłoszono rezultat, a wtedy publiczność zawrzała entuzyastycznymi okrzykami a Irlandczycy poczęli śpiewać narodowy swój hymn „*God save Ireland*“. Około godziny 2 pojawił się w zamkniętej karecie Gladstone z żoną, tłum otoczył powóz i wznosząc nieustanne okrzyki, śpiewając hymn ułożony na cześć Gladstona: „*God bless the Grand Old Man*“ i inne pieśni, odprowadził go do mieszkania. Równocześnie w „National Liberal Club“ mimo spóźnionej pory odbyło się uroczyste zebranie, na którem z niemniejszym entuzyazmem święcono uchwalenie homerulu.

Teraz przyszła kolej na izbę parów, tu znów nikt nie wątpi, że bill irlandzki zostanie odrzucony. Obliczają, że pominąwszy książąt krwi, którzy w głosowaniu udziału nie wezmą i 11 małoletnich członków izby wyższej, na 558 parów zaledwie 82 oświadczy się za samorządem Irlandyi. Mimo to zwolennicy jego pełni są ufności, chociaż widzą dokładnie, że spełnienie ich pragnień nieprędko nastąpi.

Angielska prasa liberalna i antiparnelistowskie dzienniki irlandzkie pełne są naturalnie zachwytów z powodu wyniku trzeciego głosowania. *Westminster Gazette* zwycięstwo przypisuje Gladstonowi, jego zręczności, wytrwałości i sile. „Tylko on — pisze wspomniany dziennik — mógł mimo takich przeszkód doprowadzić bill do skutku, ale nawet on nie dokazałby tego z inną sprawą.“ Irlandzki dziennik *Freemans Journal* nie żałuje przy tej sposobności sadzy, aby jak najczarniej przedstawić przeciwników billu. „Mimo ścisłego związku—czytamy tam — zawartego między angielskiemi stronnictwami reakcyjnemi a chciwymi posiepakami Irlandyi, mimo głupoty i zdrady tak zwanych przyjaciół irlandzkiej wolności, mimo wahań się, słabości i zarozumiałości obłąkańców na tej wielkiej sprawie złożyli pieczęć potwierdzenia reprezentanci narodu, którzy w angielskiem państwie stanowią najwyższą powagę. Odtąd zaczyna się nowa historya Irlandyi, a naród może być zadowolnionym“. Umiarkowaniej wyraża się inne pismo irlandzkie *Independent*. W słowach jego znać nawet pewne niedowierzanie rządowi. „Sytuacya — pisze ów dziennik — jest bardzo pomyślna dla naszej sprawy, pytanie tylko czy rząd zechce być konsekwentnym?“

KORESPONDENCYE.

Paryż 2 września.

Niesłychana susza, jaka w tym roku nawiedziła Francyę, już sama dała się dobrze we znaki rolnictwu, a nadto pociągnęła za sobą szereg innych klęsk, że wspomnę tu tyko o pożarach, jakie ciągle w lasach wybuchają. Niedawno spłonęło 5000 hektarów lasu, położonego w dziewięciu gminach wzdłuż kolei z Bordeaux do Bayonny. Szkoda stąd powstała ma wynosić przeszło 400.000 franków. Teraz dochodzi wieść o nowym pożarze z okolicy Dux. Zajęło się tam 25 kilometrów lasu, położonego w gminie Cère i dopiero po pięciu godzinach wysiłków zdołano położyć tamę rozszalałemu żywiołowi. Także z Korsyki donoszą o pożarach lasów, a wszędzie ludność tak była katastrofą wystraszona, że nie mogła sama stawić czoła niebezpieczeństwu i musiano wezwać wojsko na ratunek, który był tem trudniejszy, że panujące obecnie silne wiatry rozszerzały szybko płomienie.

Drugą klęską, na którą narzekają rolnicy, są miliardy owadów, wyhodowane przez suszę. Zwłaszcza wielkie mnóstwo os czyni ogromne spustoszenia po winnicach. Bardzo ucierpieć miała sławna plantacya winogron gatunku „chassellas“ w Fontenaibleau. Produkcya jej sprzedawana jest hurtownie; innych lat płacili kupcy po 1 fr. 50 ct. za kilogram, tego roku mniej niż połowę tej ceny, bo tylko 70 ct., tyle owocu zniszczyły osy.

Wogóle dziwny rok przeżywamy; według twierdzenia ogrodników rozwój roślinności we Francyi jest przyspieszony o 20 do 30 dni, a co jest charakterystycznem i przykrem, że wiele roślin nie wydało wcale nasion. Ciekawy widok przedstawiają teraz ogrody i bulwary paryskie, obok drzew całkiem zczerniałych z upału lub ogołoconych z liści jak w jesieni, spotykamy na nich tu i ówdzie kasztany na nowo się zieleniejące, nowem kwieciem okryte. Bzy także zakwitły po raz wtóry.

Pojawiła się tu pogłoska, która nawet obiegła wszystkie niemal dzienniki europejskie, że Sarcey, znakomity krytyk teatralny, zwany powszechnie „królem krytyków“ francuskich, fejletonista tygodniowy dziennika *Temps*, zamierza starać się o fotel w Akademii, opróżniony przez śmierć Taina. Ale niedługo trzeba było czekać na zaprzeczenie. Sam Sarcey oświadczył publicznie, że on zbyt ceni swobodę osobistą i niezawisłość swego zdania, które mu dało sławę i wziętość, aby miał ubiegać się o ten zaszczyt, a wraz z nim przyjąć na siebie wszystkie względy i stosunki, które krępują każdego z Akademików. On — Sarcey, był przez cały czas swej literackiej działalności przeciwnikiem Akademii i nawzajem czuje, że ona jest starą jego nieprzyjaciółką, jakżeby więc wyglądało to na starość zawarte z nią „małżeństwo z rozsądku?“ A w końcu — dodaje o sobie sławny wygodniś—nie potrafiłbym składać obowiązkowych wizyt i prowadzić całego szeregu uciążliwych starań o poparcie mojej kandydatury.

Wybory do Izby odbyły się wśród wielkiej obojętności ogółu, liczba głosów oddanych do urny była bardzo małą. Ale wynik ich przyznać trzeba, jest bardzo ciekawy. Poprzepadali ludzie godni a powychodziły znów indywidua splamione jak Wilson lub ten i ów panamczyk. Niebrak nawet takich ludzi, jak nowy deputowany z Overnii niejaki Mielvacque, który stanowisko, majątek, nawet obecny wybór do Izby zawdzięcza awanturze miłosnej. Przed kilku jeszcze laty był on woźnym i posługaczem w gmachu Izby Deputowanych: otwierał drzwi, zamiatał sale, otrzepywał z kurzu sprzęty. Że zaś był przytem młodym i bardzo przystojnym mężczyzną, rozkochała się w nim niepełnoletnia jeszcze panienka, Hiszpanka z arystokratycznej rodziny, panna Mercedes Campos, i uprosiła go, żeby ją z pod opieki uwolnił. Owóż pewnego razu w lasku Bulońskim, w biały dzień, napadło kilku zamaskowanych jeźdźców na powóz, w którym młodziutka Hiszpanka spacer odbywała, zatrzymało konie, porwało pannę, przeniosło do zamkniętej karety, i zaraz potem w drogę do belgijskiej granicy. Po niejakim czasie zawiadomiła Hiszpanka swego opiekuna, że wyszła za mąż za ukochanego porywcę, i żąda oddania sobie majątku. Zaślubieni kochankowie nabyli wkrótce piękną majętność z zamkiem w Owernii; a wyszedłszy tym sposobem na pana, nic dziwnego, że ex-woźny potrafił zyskać sobie wziętość w okolicy i na deputowanego się wykierował.

Ostateczny wynik wyborów jest taki, że się cała Izba przesunęła na lewo. Straciły wiele stronnictwa konserwatywne a zyskali republikanie, radykali i socyaliści.

Więcej już nieco zainteresowania budzą wybory uzupełniające. Tu i ówdzie nawet przy agitacyi spiętrzają się namiętności i dotychczas mieliśmy jeden pojedynek między kontrkandydatami jenerałem Jungiem i p. Lalou, dwa zamachy na Flcqueta i Clemenceau, jedno oskarżenie o morderstwo i jedno samobójstwo kandydata.

Owa sensacyjna historya z morderstwem wyszła na jaw w paryskiej dzielnicy Javel, gdzie walczą ze sobą Chanvierre i Laguerre. Otóż p. Laguerre zarzucił swemu przeciwnikowi, że nie może kandydować, bo w roku 1870 na przedmieściu La Villette zamordował pewnego kaprala straży ogniowej. Rzuciwszy to straszne oskarżenie, powołał się Laguerre na świadectwo Rocheforta, a ten sprowokowany opowiedzieć musiał całą historyę w swoim *Intransigeant*.

Było to dnia 16 sierpnia 1870. Rochefort, który wówczas właśnie znajdował się w więzieniu, przechadzał się melancholijnie po podwórzu więziennem, gdy wtem przystąpił do niego wysoki młodzieniec, o jasnych blond włosach, przedstawił mu się jako Chanvierre i wszcząwszy rozmowę opowiedział, że za jakieś przewinienie wyborcze skazany został na dwa miesiące więzienia i teraz właśnie zgłosił się do odsiedzenia kary. Na to wyraził Rochefort wielkie zdziwienie, że człowiek, którego nic do tego nie zmusza, dobrowolnie pozbawia się wolności w tej właśnie chwili, kiedy gotują się wielkie przewroty a cesarstwo w gruzy się rozpada. Ta uwaga zmięszała Chanvierr'a, pociągnął Rocheforta na ubocze i rzekł: „Mam panu powierzyć wielką tajemnicę, ten wysoki blondyn, którego poszukuje policya jako mordercy kaprala straży ogniowej, to jestem ja. Zastrzeliłem go onegdaj, bo mi wzbraniał wejścia do koszar, gdzie się chciałem schronić przed policyą. A teraz kazałem się zamknąć do więzienia, aby zmylić trop poszukiwań“.

Opowiada to Rochefort, a w końcu dodaje taką uwagę: „Nie biorę znów panu Chanvierre tak bardzo za złe, że zastrzelił owego biedaka, bo było to w czasie rozruchów, a gdzie drzewo rąbią, tam trzaski lecą, gdzie robi się rewolucyę, tam giną ludzie. Ale to mi się nie podoba, że nie miał odwagi przyjąć na siebie następstw czynu, że milcząco przypatrywał się, jak za to zabójstwo oskarżono i skazano na śmierć czterech ludzi, między nimi niejakiego Bridera i Eudes'a, późniejszego przewódzcę komuny“.

Chanvierre zarzutom G. Laguerra i Rocheforta przeczy w zupełności. Opowiada on, że d. 14 sierpnia 1870 r. rzeczywiście przechodził z rewolwerem przy sobie przez przedmieście La Villette, ale ani razu nie wystrzelił i nawet urzędownie zostało stwierdzonem, że rewolwer jego był nietykany. W drodze przed koszarami straży ogniowej ujrzał dogorywającego kaprala straży i zwłoki policyanta, w którym tkwiło przeszło dwieście kul, jednak w zabójstwie tych ludzi nie brał najmniejszego udziału. „Zresztą— kończy p. Chanvierre swą obronę — jeślim ja był mordercą, dlaczego p. Rochefort tak długo milczał, dlaczego, kiedym w swoim czasie kandydował do rady miejskiej, popierał mnie gorąco?“

W każdym razie, ktokolwiek ma słuszność, historya ta bardzo źle świadczy o stosunkach wyborczych we Francyi, bo dowodzi, że albo mordercy tam kandydują, albo, że do agitacyi używa się tam nawet tak niskich środków, jak niesłuszne oskarżenie kontrkandydata o mordestwo.

Tragiczna scena w o wiele szlachetniejszym stylu rozegrała się znów w Barcelonette. Było tam kilku kandydatów, między innymi monarchista pogodzony z republiką Chabrand i konserwatysta Liotard. Przy wyborach ściślejszych Chabrand cofnął swą kandydaturę, ale przy tem zapomniał polecić swoim wyborcom kandydata konserwatywnego. Wskutek tego na jednem ze zgromadzeń stronnicy Liotarda robili Chabrandowi gwałtowne zarzuty, a nawet nazwali go zdrajcą. Chabrand nie odrzekł ani słowa, ale nazwa „zdrajca“ widocznie utkwiła mu głęboko w sercu, bo poszedł prosto do domu i wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Dziennik urzędowy ogłosił w tych dniach prawo o cudzoziemcach, uchwalone niedawno przez parlament. Dotychczas pobyt cudzoziemców we Francyi żadnych nie miał przeszkód, paszportów nawet nie żądano. Od teraz zaś cudzoziemiec, przybywający do Francyi, choćby nie na stałe mieszkanie, w ciągu ośmiu dni od przyjazdu ma udać się do merostwa i podać tam do protokołu szczegóły siebie dotyczące. Ta formalność obowiązuje także obcych przy przenoszeniu się z miejsca na miejsce. Każdy, kto cudzoziemcowi niemeldowanemu da u siebie zajęcie, pociągany będzie do odpowiedzialności sądowej. Przyjezdny, który w ciągu 8 dni nie złoży deklaracyi, zapłaci kary 50 franków, jeżeli zaś złoży deklaracyę fałszywą, do 300 franków. Zarządzenia te mają za zadanie postawić tamę napływowi do Francyi cudzoziemców, a zwłaszcza robotników niemieckich i włoskich. Rzemieślnik francuski, zręczny bardzo i uzdolniony, domaga się wysokiej płacy i nie lubi pracować więcej nad cztery dni w tygodniu, a z najbłahszych powodów zmowę urządza. Rzemieślnicy obcy mniej są zręczni, lecz pilniejsi. Pracują oni dzień w dzień, i do zmów nie należą. Między pracującą u nas rzeszą cudzoziemską najliczniejsi są Włosi. Pełno ich wszędzie, zwłaszcza gdzie ziemne prowadzą się roboty i przy budowach kolejowych, przy mostach, żwirówkach, w kamieniołomach. Pracują oni za tańsze wynagrodzenie, niż Francuzi; chętnie więc wynajmują ich przedsiębiorcy, a za to nie cierpią robotnicy krajowcy. W Marsylii zajętych jest około sześćdziesięciu tysięcy Włochów ładowaniem i wyładowywaniem okrętów; w Aigues-Mortes pracowali w kopalniach soli. W Paryżu napotyka się ich najwięcej w rafineryach cukru i w zakładach metalurgicznych; zaś w hutach szklanych zatrudnieni są sami Niemcy. Robotnictwo nasze już się o to wystarało, żeby wszelkie roboty rządowe rodowitym wyłącznie Francuzom były powierzane i francuskiemi rękami wykonywane; pragnęłoby ono przywilej ten rozciągnąć na wszelkie inne roboty, publiczne i prywatne nawet. Gdyby jednak do tego przyszło, takby wówczas prace ręczne zdrożały, że żadne przedsiębiorstwo opłaciłoby się nie mogło.

Przed nową sesyą Rady państwa.

Z Wiednia piszą:

Rada państwa zbierze się dnia 10-go października wśród dosyć pomyślnych auspicyi. Wprawdzie dotąd nie powstała ściśle zorganizowana większość trzech stronnictw umiarkowanych, atoli zdaje się nie ulegać wątpliwości, że także w przyszłej sesyi głosy tych stronnictw dopiszą przynajmniej w najważniejszych kwestyach państwowych, jak budżet i projekt dotyczący zwiększenia kadrów landwery. Bardziej skomplikowane projekta: podatkowy, tudzież dotyczący reformy kodeksu karnego i zmiany ordynacyi przemysłowej, naturalnie nie będą przeprowadzone, bo do tego potrzeba ściśle zorganizowanej większości, któraby w porozumieniu z rządem nałożyła na swych członków obowiązek zupełnej karności i solidarności.

Co dotyczy zapowiedzianego projektu rządowego, według którego nadal, gdy który sejm krajowy odmówi wypowiedzenia opinii o propozycyi co do utworzenia nowych okręgów sądowych, rządowi wolno będzie samodzielnie tworzyć takie okręgi sądowe, nie ulega wątpliwości, że *uzyska on znaczną większość głosów*, jeżeli hrabia Taaffe będzie sobie tego życzył. Przedewszystkiem *Koło* polskie nie ma naj-

---

2)

ICH SYN

Powieść współczesna

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

Nie hamując się już, nie mając potrzeby hamować tego wybuchu macierzyńskiego bólu, na który przecież tyle innych składało się pierwiastków, płakała głośno, namiętnie, zarówno prawie rozpaczając w tej chwili nad tem, że była kochanką Marcelego, jak nad tem, że mogłaby przestać nią być, czując się jednakowo niezdolną do jawnego, wbrew wszystkiemu bronienia zagrożonych praw tej miłości jak i do wyrzeczenia się jej. Płakała, przygnieciona ciężarem swego upadku i zbuntowana przeciw możliwości podźwignięcia się z niego, powtarzając ciągle:

— O! Jadwiniu! Aniele mój! Dla czego mnie opuściłaś?

Tadeusz stał zaskoczony tym wywołanym tak niespodzianie cieniem swej siostry, nie wiedząc co myśleć, co począć. Przed chwilą, gdy z suchemi oczyma i zaciętością w twarzy rzuciła mu ten krótki okrzyk: „Nie mogę jechać“ zdawało mu się, że ostatnia jego wątpliwość pękła, że w obec tego ma przed sobą jasno wytkniętą drogę; teraz gdy rozszlochana, z dwoma strumieniami łez na policzkach zastawiała mu się grobem swego dziecka, zaczynał się wahać, nie zdolny wprost przypuścić, aby występek szukał sobie aż trumny dla ukrycia się za nią. Zaczynało mu się mącić w głowie od tej niepewności, z której czuł konieczną potrzebę w tę lub w ową stronę.

— Mamo! — przemówił wreszcie, gdy łkania jej rzadszemi się stały. — Przez litość zrozumiejmy się... Jeżeli ty na prawdę nie wiesz, nie domyślasz się dla czego syn twój prosi cię, a nawet domaga się od ciebie, abyś jechała ztąd, to ja powinienem czołgać się u nóg twoich, ale jeżeli wiesz, wahasz się, to... — Urwał; groźny blask napełnił mu źrenice. Pochwycił ją silnie za ręce i pochylony nad nią mówił dalej:

— Spojrz na mnie, matko, temi oczami, które łzy obmyły i które mi się jeszcze tak czyste wydają, i powiedz, czy po za tem wszystkiem coś powiedziała, nie kryje się nic więcej, czy ciebie tu nic innego nie zatrzymuje?

Zaczęła drżeć na całem ciele i instynktownie zasuwając się w głąb szezląga jak gdyby tam szukała schronienia przed natarczywością tego młodzieńca, który w zmąconym jej umyśle coraz bardziej uprzytomniał jej męża takim, jakim go widywała niegdyś w chwilach wielkich i tragicznych. Był to ten sam głos spokojny a przejmujący do głębi, ten sam wyraz niezłomnej woli w oczach; ta sama bruzda poprzeczna na bladem czole.

Usiłowała wyrwać dłonie z jego uścisku, odwracając głowę aby nie spotkać się z jego wzrokiem.

— Ja.. ja cię nie rozumiem! Cóż-by mnie tu zatrzymać mogło? — wyjąkała.

— To nie odpowiedź, matko!

— *Boże! Jak ty mnie męczysz... Powiedziałam ci już... To niepodobieństwo. Ja nie mogę jechać! Żądaj czego chcesz, tylko nie tego!*

— Matko strzeż się!... Nie doprowadzaj mnie do ostateczności. Na moich ustach pali się nazwisko, które pomiędzy nas paść nie powinno. Czy mam je wymówić?...

Klotylda szarpnęła się gwałtownie. Łuna rumieńca, tego jaskrawego rumieńca, który z pod samego serca się dobywa i zdradza jego tajnie, wytrysła z pośród koronek okalających jej szyję i podpłynęła aż pod splątaną na czole złocistą chmurkę włosów. Powieki jej opadły, wpół otwarte usta drgały konwulsyjnie.

Tadeusz puścił jej ręce, odstąpił krok w tył i milczący, straszny prawie w swym kamiennym spokoju, patrzył na nią. Nie potrzebował już o nic pytać. Cała jej postawa, te ręce obwisłe wzdłuż ciała, tak jak je puścił, ta twarz falą namiętności zalana, wszystko to było wyznaniem.

— Więc to tak, — przemówił po długiem milczeniu. — Teraz przynajmniej wiem, co mi czynić wypada.

Odwrócił się i nie dodawszy ani słowa więcej, ku drzwiom postąpił.

— Tadziu! — krzyknęła Klotylda.

Zerwała się z szezląga i biegła za nim z wyciągniętemi ramionami.

— Gdzie idziesz! Nie odchodź! Zaklinam cię... Boże miłosierny! Nie zabijaj mnie... Co chcesz uczynić?

Chciała go chwycić za ramię, może paść przed nim na kolana; ale wstrzymał ją ruchem ręki.

— Uspokój się, matko. Idę teraz do mego pokoju. Potrzebuję spoczynku. Jestem bardzo znużony...

Ostatnie wyrazy wymówił już szeptem. Mgła przysłoniła mu oczy; oparł się o futrynę drzwi, bliski omdlenia.

Skorzystała z tej chwili. Szybka jak błyskawica przysunęła się do niego, opasując go ramieniem. Tadeusz wzdrygnął się pod tem dotknięciem; ale odtrącić jej nie śmiał. Ona zauważyła to jego poruszenie i garnąc go silniej jeszcze ku sobie, szeptała:

— Tadziu! dziecko moje.... Nie odpychaj mnie. O gdybyś wiedział... Jam była taka nieszczęśliwa, tak strasznie smutna!.... I jeszcze taka nieszczęśliwa dotąd... Ulituj się... Przemów do mnie choć słowo... Wszak ja matką Twoją Tadziu!

Spojrzał na nią przygasłemi oczyma.

— Pojedziesz matko?... Pojedziesz dobrowolnie?

— Pojadę! Pojadę! — zawołała szybko, bez przekonania.

— Przysięgnij! przysięgnij, matko, na grób Jadwini.

Otwierała już usta, gdy w tem postać Marcelego stanęła przed nią, wywołując w pamięci obraz całej tej dwuletniej miłości z jej wysubtylizowanemi rozkoszami i tym fatalnym urokiem ostatnich blasków, po których się wie, że nastąpić musi szereg dni szarych, coraz bardziej szarych, aż do końca... I ona miałaby tak jednym wyrazem zamknąć sobie na wieki wstęp do tej czarodziejskiej krainy; być sobie samej owym krukiem Noego, kraczącym swoje ponure „Nigdy więcej“ na ruinach wspomnień?

Moc form przyjętych oddziaływała na nią potężnie, jak w ogóle na wszystkie słabe, nerwowe natury. Własne życie przekonało ją dowodnie, że nie ma ślubów tak świętych, którychby szał namiętności nie stargał; pomimo to sam wyraz przysięga sprawił na niej wrażenie czegoś bezwzględnie nieodwołalnego.

Ramię jej opasujące Tadeusza opadło sztywno. Przez chwilę straszliwa walka wewnętrzna zaszamotała jej rysami, tak, że widać było prawie to rozpaczne wicie się jej moralnej istoty w zapasach z położeniem bez wyjścia. Podniosła ręce w górę i splotła je na głowie, osuwając się wyczerpana, bezsilna, na zaścielający sypialnię dywan.

— Nie mogę! Nie mogę!

Ostatnim, wielkim wysiłkiem woli Tadeusz przezwyciężył ogarniającą go niemoc. Czuł, że chwila jeszcze, a zwali się jak kłoda u nóg tej kobiety, która weźmie go wtedy w swoje objęcia, te objęcia, które otwierały się na przyjęcie kochanka, będzie go trzeźwić i otaczać staraniami, a jego na myśl tę zdejmował wstręt jakiś i zgroza. Pocisnął ręką klamkę.

— Tadziu! Tadziu... — jęczała Klotylda, czołgając się za nim. — Nie zostawiaj mnie tak!... Posłuchaj!..

Ale jego już w sypialni nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mniejszego powodu stawać w obronie anarchicznego liberum veto warcholskiej większości sejmowej, jak owa wykonana za pomocą kałamarzy i szuflad burda młodoczeska na posiedzeniu sejmu czeskiego dnia 17 maja. Autonomia wymaga, aby sejm otrzymał możność wypowiedzenia swego zdania co do zaproponowanych nowych okręgów sądowych; ale nie byłoby to autonomią, lecz po prostu anarchią, gdyby garstka warchołów, dopuszczając się karczemnej burdy w sejmie, mogła tym sposobem udaremnić uchwałę sejmową, a w dalszem następstwie konieczne wydoskonalenie organizacyi sądowej. Z *zasadniczych więc względów* Koło polskie, jako stronnictwo ładu i porządku, niewątpliwie głosować będzie za odnośnym projektem rządowym. Zważywszy zaś, że owa burda młodoczeska była wymierzona *wprost przeciwko rządowi,* i że ten straciłby wszelką powagę, gdyby nie otrzymał satysfakcyi, lecz mógł być uważany jako pobity przez Gregrów, Vaszatych et Cie, — także z tego względu Koło polskie głosować będzie najniezawodniej za projektem rządowym. Boć, mając do wyboru pomiędzy Taaffem a Gregrem, Koło polskie nie może się wahać.

Z tych samych, a nadto z niektórych innych specyalnych powodów za projektem głosować będzie klub konserwatystów. Niemiecka lewica, jak wiemy z ostatniej mowy p. Plenera, zapowiedzianą ustawę uważa jako zbyteczną, twierdząc, że skoro sejm czeski nie wypowiedział zażądanego przez władze zdania, rząd i tak już ma prawo przeprowadzić utworzenie nowego sądu okręgowego prostem rozporządzeniem; — jednakże zapewne także to stronnictwo nie odmówi hr. Taaffemu w tej sprawie swych głosów. Projekt więc przejdzie znaczną większością głosów, a teraźniejsze odmienne insynuacye młodoczeskie, okażą się równie płochemi, jak owa zapowiedziana uroczysta protestacya Koła polskiego i konserwatystów przeciwko całkiem słusznemu wykluczeniu Młodoczechów od wyboru do komisyi delegacyi!

Drugą ważniejszą akcyą parlamentarną stanowić będzie zapowiedziany wniosek językowy p. Plenera. Jeżeli ten wniosek oparty będzie na tych samych podstawach, co wniosek barona Schaarschmida z roku 1886, natenczas Koło polskie żadną miarą nie może się jemu zasadniczo sprzeciwiać. Ów wniosek barona Schaarschmida bowiem, zatwierdzając uroczyście prawa języka polskiego w Galicyi, zamieniony w ustawę państwową, oznaczałby tak wielką narodową korzyść i zdobycz naszą, że niepodobna przypuścić, aby poseł polski mógł głosować przeciwko niemu. Z okazyi zapowiedzianego wniosku p. Plenera czytaliśmy w jednym z dzienników galicyjskich długi artykuł, który zdawałby się świadczyć, że autor nie zna wcale owego ważnego wniosku barona Schaarschmida z roku 1886, chociaż trudno znowu przypuścić tak wielką ignorancyę najbardziej znanych rzeczy. Nie wchodząc na teraz w dokładny rozbiór tej kwestyi, w każdym razie trzeba się zastrzedz przeciwko zatapianiu naszego interesu polskiego w frazesie interesu słowiańskiego. Aż nadto przecież jest spraw takich, gdzie korzyść słowiańska, lub to, co się pod ten tytuł podszywa, jest wręcz sprzeczne z naszym interesem i prawem narodowem. W imię słowiańskiego interesu Moskwa wytępia wszelkie ślady historycznego bytu i dawnej niepodległości Polski! My więc mamy obowiązek dbać przedewszystkiem o nasz interes narodowy i nie możemy go także w Austryi podporządkowywać frazesom o interesie słowiańskim.

W danym razie, zdobywając konstytucyjne zabezpieczenie polegających dotąd tylko na rozporządzeniach ministeryalnych praw polskiego języka w Galicyi, nawet nie zdobywamy korzyści kosztem drugich. Jeżeli bowiem, jak to proponuje wniosek Schaarschmida z roku 1886, nadal będzie wyraźnie wypowiedzianem w konstytucyi, że językiem wojska, władz centralnych, delegacyi parlamentu, jest język niemiecki, nikt na tem nic nie utraci, zatwierdzony tylko będzie dotychczasowy status quo i zagrodzi się pewnym szowinistom drogę do ciągłych pustych walk i sporów, jak te, które Vaszaty et Cie z marszałkiem Smolką toczyli o czeskie protokóły rady państwa!

Naturalnie ostatecznego sądu w tej sprawie nie można w sposób poważny wypowiedzieć, zanim nie będziemy mieli przed sobą zapowiedzianego wniosku Plenera i zanim więc nie będziemy wiedzieli, o ile się zgadza z wnioskiem z roku 1886, lub o ile się od niego różni? To pewna, że my nie mamy żadnego powodu opierać się pewnemu uporządkowaniu tej fatalnej, drażniącej i swym naturalizmem zatruwającej życie publiczne w dawnych prowincyach Austryi kwestyi, byle się to stało z poszanowaniem i zatwierdzeniem odnośnych praw języka polskiego.

W każdym razie na przyszłej sesyi parlamentu nie zabraknie ciekawego materyału rozpraw. Oby tylko wszystkie żywioły rozważne i dbałe o zachowanie parlamentarnego ustroju monarchii jeszcze energiczniej, jak w dawniejszych sesyach, oparły się popędom anarchistów i trybunów demokratycznych! Byłoby błędem przyswoić sobie zdanie zrozpaczonych po ostatnich wyborach poważnych dzienników paryskich, jak *Journal des Débats*, którym już zdaje się, że system parlamentarny musi zrobić miejsce despotyzmowi lub anarchii. Nie, do tego nie trzeba dopuścić, i też ta ewentualność nie ziści się tam, gdzie ludzie dobrej woli, czystego charakteru, wykształceni i rozważni w parlamentach z należytą wytrwałością występują przeciwko warchołom, i gdzie, jak dotąd w Austryi, ustawy wyborcze zapewniają przewagę rozważniejszym warstwom ludności.

System parlamentarny sam przez się nie jest wcale złym, owszem zabezpiecza on bardzo wielkie korzyści. Złem tylko jest nadużycie tego systemu; przeciwko temu nadużyciu trzeba mężnie walczyć, nie zaś, jak to czynią teraz niektóre dzienniki paryskie, wątpić o pożyteczności parlamentarnego ustroju państwowego.

Pobyt Cesarza w Galicyi.

Z Krakowca donoszą dnia 6 bm.: Cesarz powrócił wczoraj z pola manewrów o godzinie 4 po południu. Przy pięknie przystrojonej bramie parku pałacowego, oczekiwali przybycia Monarchy: p. Namiestnik, prezes Rady powiatowej jaworowskiej, Jan hr. Szeptycki i wiceprezes Jan Konopka, na czele członków Rady, starosta jaworowski, Czesław Niewiadomski, sędziowie powiatowi z Jaworowa i Krakowca, Adolf i Męciński, rady gminne: Jaworowa, Krakowca i Wielkich Ocz, zbory izraelickie z tych trzech miasteczek, wójci i t. d. Monarcha zeskoczywszy lekko z konia, powitał najpierw p. Namiestnika i rozmawiał z nim chwilę.

Następnie zbliżył się do Najj. Pana prezes Rady powiatowej hr. Szeptycki i wygłosił następujące powitanie: „W imieniu powiatu jaworowskiego mam zaszczyt powitać Cię Najj. Panie z serca pełnego wiernopoddańczych uczuć dla Ciebie i całego Twego Najdostojniejszego Domu, oraz wyrazić Ci Najj. Panie wielką naszą radość i szczęście, że drugi już raz wstępujesz w granice naszego powiatu. Pozwolisz Najjaśniejszy Panie, że starym zwyczajem włościanie tutejsi przyjmą Cię chlebem i solą. — Najjaśniejszy nasz Cesarz i Król Franciszek Józef, w długie lata, niech żyje!“

Cesarz podziękował najłaskawiej za wynurzone uczucia i zapewnił, że ufa im najzupełniej.

W imieniu duchowieństwa ruskiego przemawiał grecko-katolicki proboszcz z Drohomyśla, ks. Józef Gładyszewski, zapewniając, iż Rusini stoją niewzruszenie przy unii katolickiej i przy austryackiej idei państwowej. W końcu powitał Monarchę burmistrz Krakowca, notaryusz Deller.

Obu tych przemówień wysłuchał Monarcha z uwagą i odpowiedział na nie kilkoma słowy.

Następnie zaszczycił Monarcha krótką rozmową starostę p. Niewiadomskiego, dalej wiceprezesa Rady powiatowej jaworowskiej, Jana Konopkę, burmistrza Jaworowa Paara, naczelników sądowych Adlofa i Męcińskiego i kilka innych osób. Następnie odprowadzony przez p. Namiestnika i gospodarza domu hr. Łubieńskiego, udał się Cesarz do pałacu, gdzie przygotowano apartamenta. Na ganku powitała Najj. Pana pani hrabina Łubieńska z córką, która wręczyła Monarsze śliczny bukiet.

Powrotu Monarchy z manewrów oczekiwały tłumy wiejskiej ludności z chorągwiami, obrazami i duchowieństwem na czele, dziatwa szkolna, deputacye gmin starostwa jaworowskiego, cechy, wreszcie liczne rzesze izraelitów z torami.

Monarchę witano z niezwykłym zapałem Straż honorową pełnił „Sokół“ jaworowski, zasilony delegacyą „Sokoła“ lwowskiego. Porządek utrzymywała przeważnie straż pożarna z Jaworowa, z Krakowca i Wielkich Ocz. Pomimo tysiącznych tłumów, panował do końca wzorowy porządek.

O godzinie 6 wieczorem odbył się w koszarach u arcyks. Albrechta obiad, w którym wziął udział Najj. Pan. Pomiędzy innymi otrzymali zaproszenie na obiad: Namiestnik, hr. Łubieński i starosta Niewiadomski.

Po obiedzie rozmawiał Cesarz dość długo z p. starostą Niewiadomskim i z wielkiem zadowolnieniem przyjął jego oświadczenie, że spory narodowościowe, które dawniej dość silnie wybuchały w pow. jaworowskim, dziś już nie istnieją.

Dziś w środę wyjechał Cesarz o godzinie w pół do ósmej na manewry w kierunku Wielkich Ocz. Pogoda prześliczna. Na manewry dzisiejsze wyjechał także p. Namiestnik.

ODEZWA.

Chcąc dać sposobność całemu krajowi do zebrania objawów czci dla autora „Choralu“ w 70-tą rocznicę jego urodzin, postanowił utworzony w tym celu komitet, przeznaczyć na to cały miesiąc — miesiąc jubileuszowy Ujejskiego — począwszy od 12 września, jako właściwej rocznicy urodzin, aż do 14 października, który to dzień na końcową uroczystość w stolicy kraju jest przeznaczony.

Wzywamy wszystkie miasta, instytucye i stowarzyszenia, ażeby w d. 12 września wysłały przedewszystkiem telegramy gratulacyjne do Kornela Ujejskiego, który bawi obecnie w Strzeliskach Nowych p. Bóbrka.

W dalszym ciągu zechcą patryoci, uznający potężny wpływ Ujejskiego na rozbudzenie ducha w narodzie w dniach strasznego zwątpienia, urządzać po miastach poświęcone Poecie wieczorki, połączone z odczytami i produkcyami muzycznemi za przykładem m. Stryja, gdzie obchód taki na dzień 12 września został już zapowiedziany. Dochód z tych wieczorków, przesłany komitetowi, posłuży do tem okazalszego pamiątkowego wydania „Choralu“ z ilustracyami.

Równocześnie zechcą patryoci pomiędzy wszystkiemi warstwami narodu zbierać podpisy (na arkuszach ministeryalnych zwykłego formatu) na adres, który z różnych miast ma być autorowi „Choralu“ wręczony.

Gotowe adresy z podpisami należy najpóźniej do dnia 5 października nadsyłać na ręce komitetu, pod adresem prezydenta m. Lwowa. Tutaj zostaną one wspólnie wystawione w sali, w której odbędzie się obchód na cześć Poety. Po obchodzie wyjdzie deputacya, która wszystkie adresy razem wręczy Ujejskiemu.

Komitet uprasza, ażeby wszyscy, pragnący uczcić autora „Choralu“, do tego programu ściśle zastosować się raczyli. I sądzimy, że nie trzeba dalszych słów przypomnienia i zachęty, ażeby tłumnie i zgodnie objawy czci wywołać, gdyż serce każdego Polaka bije najgorętszem uwielbieniem dla Mistrza, który „Skargi Jeremiego“ i „Choral“ ze zbolałej duszy swej wysnuł.

We Lwowie dnia 7 września 1893.

Przewodniczący: *Dr. Franciszek Smolka, Edmund Mochnacki.*

Jan Amborski, Platon Kostecki, dr. Ludwik Kubala, dr. Zdzisław Marchwicki, Karol Młodnicki, Tadeusz Romanowicz, Stanisław Rossowski, dr. Gustaw Roszkowski, Juliusz Starkel, Jan Styka, Albert Wilczyński, dr. Józef Żuliński.

KRONIKA.

Lwów 7 września.

Konkursa. W zawodowej szkole ślusarskiej w Świątnikach jest do obsadzenia posada nauczyciela do nauki geometryi, rysunku geometrycznego i nauki o rzutach, oraz do nauki języka niemieckiego i buchalteryi. Podania do dnia 20 bm. — Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała z terminem do dnia 22go września r. b. konkurs na posadę ekspedyenta w urzędzie pocztowym w Mrowli, w pow. rzeszowskim.

Egzamina dojrzałości pisemne rozpoczną się w II gimnazyum we Lwowie dnia 11 bm.

Listy gończe wydał lwowski sąd karny za Markiem i Izydorem Lilienfeldami, obwinionymi wspólnie z Kieslerem ze Stanisławowa o zbrodnię oszustwa.

Ślub. Dnia 16 bm. odbędzie się w Wasylkowcach ślub panny Ludmiły Brylińskiej z p. Adolfem Niemczykiem, urzędnikiem kolejowym.

Z miejskiej Rady zdrowia Onegdaj pod przewodnictwem p. prezydenta Mochnackiego, odbyło się tygodniowe posiedzenie miejskiej komisyi sanitarnej, na którem fizyk miejski dr. Pawlikowski skonstatował bardzo pomyślny stan zdrowia mieszkańców miasta, korzystniejszy o wiele od rezultatów w miesiącach równorzędnych lat ubiegłych.

Wystawa w Cieszynie. Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie urządza w tym roku dla uświetnienia dwudziestej piątej rocznicy swego istnienia wystawę rolniczą pod protektoratem marszałka krajowego hr. Henryka Larischa. Przygotowania są już w toku. Wystawa potrwa od 30 września do 8 października.

Strejk murarzy zakończy się zapewne jeszcze przed upływem tego tygodnia. Między przedsiębiorcami budowlanymi bowiem, a bastującą czeladzią toczą się rokowania, które zapowiadają pomyślny rezultat, gdyż obie strony okazują skłonność do ustępstw. Bastujący murarze obstają jedynie przy dwóch żądaniach, które jednak są tak słuszne, iż trudno przypuścić, aby przedsiębiorcy pod żadnym warunkiem na nie się nie zgodzili. Oto żądają oni na pierwszem miejscu ujednostajnienia płac tak, aby one przez cały rok były jednakowe, a następnie 10-godzinnej pracy zamiast 11-godzinnej. Dotychczas bowiem jest we Lwowie płaca murarzy na wiosnę aż do Zielonych Świąt znacznie niższa, aniżeli w innych porach roku. Potem od Zielonych Świąt rośnie cena pracy, a począwszy od 1 września znów opada i w jesieni jest znów bardzo niską, tak samo, jak i na wiosnę. Praktyka taka nie ma żadnej a żadnej podstawy racyonalnej, gdyż murarz musi na wiosnę i w jesieni tak samo pracować jak w lecie, a zatem należy mu się też jednakowa zapłata. Żydowscy spekulanci zaś wyzyskują ten niestosowny zwyczaj. Zaczynają oni budować domy w jesieni, gdy robotnik jest tani, przed zimą wyprowadzają je pod dach, a na wiosnę, przed Zielonymi Świętami, tanim robotnikiem kończą je. Co się tyczy żądania skrócenia czasu pracy do 10 godzin, to zaiste przedsiębiorcy nie potrzebują się obawiać, aby ta jedna godzina zrobiła wielką różnicę w postępie robót, gdyż człowiek pracując krócej, potrafi pracować z większem natężeniem, to też nie ulega wątpliwości, że murarz pracując 10 godzin, zrobi akurat tyle, ile robi dziś w ciągu 11 godzin.

Mamy przeto nadzieję, że obie strony porozumieją się, co leży nie tylko w ich interesie, ale także w interesie miasta i przyszłorocznej wystawy.

Artyści polscy na wystawie w Chicago Przed kilku dniami podaliśmy nazwiska ośmiu malarzy polskich, którym międzynarodowa jury w Chicago przyznała nagrody honorowe. Polskie dzienniki amerykańskie donoszą, iż oprócz owych ośmiu artystów malarzy otrzymali jeszcze nagrody honorowe pp: Matejko, Brandt i Fałat.

Na uroczystość jubileuszową hr. Augusta Cieszkowskiego, udał się do Poznania imieniem zakładu Ossolińskich, dr. J. Steczkowski, adwokat krajowy i syndyk Zakładu, który wręczy sędziwemu i dostojnemu Jubilatowi adres od Ossolineum.

Z Nowego Sącza nam piszą: Ubiegłego tygodnia ks. Jan Dagnan opuścił nasze miasto przenosząc się na probostwo do Piwnicznej Ks. Dagnan pozostawał wśród nas przeszło przez lat 10, to jako wikary, to jako katecheta szkoły wydziałowej, wreszcie jako katecheta gimnazyalny Miły, uprzejmy, wzorowy, zrósł się z nami niejako. To też żegnaliśmy go tęsknem sercem, życząc mu powodzenia.

Nieszczęście nie chodzi po lesie. Chłop przybyły z Kokuszki chciał napoić konia, prowadząc go w uprzęży do wody; zobaczył to żydziak dwunastoletni i ofiarował mu centa, aby za to módz się przejechać wierzchem. Chłop zgodził się, ale nie dowierzając sztuce jeżdżenia malca, prowadził konia za uzdę. Wtem z szynku na ulicy, chlusnął ktoś pomyje przed konia, który zląkł się i skoczył w bok tak fatalnie, że chłopak spadł na ostry kamień i uderzywszy weń głową, zabił się na miejscu. Nie dosyć na tem: spadając, zaplątał się w uprząż, a przelękniona szkapa w największym pędzie wlokła nieszczęsnego aż na rynek, brocząc ślady krwią i mózgiem biedaka. Przyczyną tego nieszczęścia jest panujący u nas obyczaj wylewania nieczystości przechodniom pod nogi, której to miłej nawyczki nawet i zbliżająca się cholera nie usunęła.

Żydzi o Kółkach rolniczych Pod tytułem „Nad przepaścią“ zamieściła *Przyszłość*, organ narodowej partyi żydowskiej, czyli tak zwanych Syonistów, następujący artykuł o Kółkach rolniczych.

„Dziesiąte walne zgromadzenie „Kółek rolniczych“ przeszło niespostrzeżenie. A więc dziesięć lat toczy nas robak, a myśmy o tem wyobrażenia nie mieli. Przez dziesięć lat usuwał się nam grunt pod nogami, a nasi przewodnicy nietylko że nas przed grożącem niebezpieczeństwem nie ostrzegali, lecz nawet sami zaślepieni w błędzie nas utrzymywali, jakoby nam w Galicyi raj się uśmiechał. Wprawdzie i my dzisiaj rozmiarów tego niebezpieczeństwa objąć umysłem nie jesteśmy w stanie; mimo leżących przed nami sprawozdań, statutu i wydawnictw towarzystwa „Kółek rolniczych“ nie zdołaliśmy wytworzyć sobie dokładnego obrazu działalności tej instytucyi. Widzimy jednak postępującą z dniem każdym dążność społeczeństwa polskiego do urządzania stosunków gospodarczych w Galicyi bez żydów i mimo nich i widzimy tendencyę do wyeliminowania żydów z gospodarczego łańcucha, obejmującego całą ludność galicyjską bez względu na narodowość i wyznanie.

Na pozór, gdy rzucimy okiem na statut „Kółek“ i spostrzeżemy, że nieodzownym warunkiem zostania członkiem tego dobroczynnego towarzystwa, bo mającego na celu „pracę nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności ludu“, jest wyznanie chrześcijańskie, zdaje się, że mamy do czynienia z podobną instytucyą jak „towarzystwo kupców chrześcijańskich“. „towarzystwo rzemieślników chrześcijańskich“, „towarzystwo oświaty (!) chrześcijańskiej“, które już wedle założenia swego nie przyjmują żydów a raczej w tym celu powstają, żeby walczyć z żydami. Tymczasem wpływ „Kółek rolniczych“ czyli raczej sklepików chrześcijańskich połączonych z niemi sięga o wiele głębiej niż wspomniane instytucye. Sklepiki te oddziaływują na interesa tej najuboższej warstwy ludności naszej, tych nędznych kramarzy, którzy nie są nawet zasobni w tak nikłą siłę odporną, jaką dla kupca przedstawia jego kapitalik a dla rzemieślnika narzędzie i zdrowe ręce, którzy z kramiku mają ciągnąć środki utrzymania dla siebie i licznej rodziny i którym sklepiki odejmują zupełnie i tę możność nędznego życia. A sklepiki te nie są wcale luźnymi konkurentami żydowskich kramarzy, lecz zostają pod opieką związku handlowego „Kółek rolniczych“ w Krakowie, rozporządzającego kapitałem zakładowym przeszło 20.000 złr., dalej składu towarów „Kółek rolniczych“ w Tarnobrzegu, spółki handlowej w Zakopanem i — *last but not least*—akcyjnego Towarzystwa handlowego we Lwowie. Widzimy więc, że sklepiki te mają silną i trwałą organizacyę, która usposabia je do tak skutecznej z żydowskimi kramarzami konkurencyi, że chyba nie będzie przesadnem twierdzenie, iż ci ostatni staczają się nieznacznie ale pewnie po równi pochyłej i runąć muszą ostatecznie w przepaść. Dziś ilość sklepików wynosi przeszło 500, to znaczy przeszło 500 najuboższych rodzin żydowskich zostało bez kawałka chleba, ale organizacya postępuje, jak tego dowodzi odbyte w lipcu Walne Zgromadzenie, więc kto wie, czy okropna nędza oszczędzi choć jednego z tych nieszczęśliwców, którego marny żywot panom polskim jest solą w oku.

Obawa taka jest niestety bardzo uzasadnioną. Nie dość na tem, że sama konkurencya tych sklepików rujnuje żydów, jeszcze ta t. zw. „praca nad podniesieniem moralności ludu“ każe jego przewodnikom szerzyć nienawiść do żydów, każe urągać im i cieszyć się z ich upadku, cieszyć się z tego, że „żydkowie emigrują do Ameryki“. Bo rzeczywiście wielu z tych wypartych kramarzy z sakwą żebraczą w ręku szuka schronienia za oceanem Wielu innych zaś nie mając nawet już tyle odwagi marnieje i ginie razem z rodziną z głodu. Wielka część i to nie najlepsza zostaje na pożytek kraju, który ich żywi i mieszkańców, którzy się nimi opiekują — zasilając kontyngens oszustów i podpalaczy, jako przykład dla tych wszystkich, którzy korzystają z polskiej gościnności i nie odpłacają za to wdzięcznością.

Jakżeż wobec tego zachowują się menerzy żydowstwa galicyjskiego? Zajęli oni stanowisko bardzo wygodne, ale niegodne. Oto korzystając z mnożących się coraz bardziej oznak upadku ekonomicznego żydów, który już jest tak jawnym i powszechnym, że go zaprzeczać nie mogą, wskazują oni na to, że wystąpienie partyi naszej z programem separatystycznym sprawiło ten upadek. „Kółka rolnicze“, oto najwymowniejszy dowód bezzasadności takiej insynuacyi. Instytucya „Kółek rolniczych“ powstała w roku 1882, a zatem równocześnie z organizacyą stronnictwa asymilacyjnego i organizowała się i podkopywała byt ludności żydowskiej na prowincyi w tym samym czasie, kiedy stronnictwo asymilacyjne pracowało usilnie nad oderwaniem inteligencyi od niższych warstw żydowskich, tak że w roku 1892, kiedy stronnictwo nasze pierwszy raz dało znak życia, organizacya „Kółek rolniczych“ wykazuje daty, któreśmy wyżej przytoczyli.

Jakkolwiek niedalekim byłby wniosek, że przewodnicy nasi świadomie utrzymywali ludność naszą w błędzie co do prawdziwego położenia, nie chcemy podnosić tak ciężkiego zarzutu przeciw partyi, która w założeniu swem choć była błędną, przecież szlachetne miała cele i która dopiero później wydała ze siebie nędzny ród karyerowiczów. Wierzymy chętnie, że sami w pogoni za celem nie dostrzegali jak ten serdeczny przyjaciel, z którym żydowstwo miało się stać jednem ciałem, pojmuje ten stosunek przyjacielski, że Polacy zajęli w obec nas tę samą rolę, jaką Moskale z jednej a Bismark z drugiej strony w obec nich samych odgrywali. To też dziwi nas teraz, gdy wszyscy żydzi powinni posiadać świadomość swego położenia, że inteligencya żydowska zdala stoi od wołającej ratunku całej masy ludności żydowskiej. „Vous dansez sur un volcan!“ Tańczycie na wulkanie, bracia, wy, którzy i stanowiskiem i środkami swymi jesteście powołani do opieki nad biednym i upadającym ludem żydowskim, na wulkanie, który lada dzień wybuchnąć i pod lawą swoją pogrzebać może istnienie tysięcy ludności naszej. Naszym obowiązkiem jest wskazać na niebezpieczeństwo i jego źródło, więcej na razie nie możemy; pomoc zależy od was, bracia. Więc spieszcie, póki czas!“

Tyle słów organu narodowej partyi żydowskiej czyli tak zwanych Syonistów. Okazuje się z tego, jak zresztą i z innych występów tej partyi, że ci panowie dążą systematycznie do wywołania waśni między chrześcijanami a żydami w naszym kraju. Czy jednak obliczyli następstwa tej waśni? Czy zastanowili się nad tem, że z żydami może być krucho, gdy namiętności z obu stron rozbudzone zostaną?

Z Obertyna piszą nam:

Widzę, jak ze zdziwieniem niektórzy spotkają się z nazwą naszego miasteczka w gazecie. Bo też prawda, że od niepamiętnych czasów nie dawaliśmy znaku życia. Świat mógłby sądzić, że to ciche pokuckie miasteczko drzemie snem błogosławionych w spokoju, zgodzie, jedności. Tymczasem i u nas wre walka, która dopiero teraz w czasie wyborów do rady gminnej wystąpiła w całej pełni. Apostoł radykałów kołomyjskich p. dr. Daniłowicz ma już w całym powiecie naszym swoich „diejateli“, którzy i tu walkę wyborczą rozpoczęli od słów „nie wybierajcie panów i księży“. I stała się rzecz dziwna, że gdyby nie żydzi, byliby księża nie weszli do rady, gdyż żaden głos chrześcijanina nie padł na księży tak rz. kat., jakoteż i gr. kat., chociaż obaj jako ludzie inteligentni, dotychczas z wielkim pożytkiem dla dobra gminy pracowali. Niewytłumaczonem jest również postępowanie c. k. sądu: nie wiedzieć czy był taki brak wszelkiej roboty w sądzie, dość, że kancelista tutejszy p. Andrzejowski i trzej woźni dostali właśnie w czasie wyborów na 3 dni urlop, i czasu tego darmo nie tracili, bo jednego woźnego komisarz rządowy był zmuszony aż za drzwi wyprosić. Niezrozumiałem jest również skąd między wyborcami pojawiły się kartki litografowane, bo jak wiadomo na cały Obertyn jest tylko jedna maszyna litograficzna w c. k. sądzie. Mimo tak silnej agitacyi wybory odbyły się całkiem prawidłowo i jest nadzieja, że zostaną potwierdzone, chociaż protest fabrykowany w kancelaryi p. dr. Daniłowicza odszedł zaraz w kilka dni. Rzuciwszy tych kilka słów prawdy do oceny odnośnym władzom, ośmielę się zakończenie podać także później do szerszej wiadomości.

Z Jarosławia nam piszą:

Pobyt znakomitego a ukochanego Gościa zmienił na chwilę fizyognomię naszego miasta. Czystość i ład oddawna niepamiętne w Jarosławiu zajęły miejsce zwykłych nieporządków. Odnowiony Jarosław zrobił widocznie dobre wrażenie, gdyż tutejszej Radzie miejskiej wyraził p. namiestnik na osobnej audyencyi najgorętsze uznanie za przyjęcie Cesarza i zachowanie wzorowego porządku.

Przy sposobności przygotowań na przyjazd świty monarszej zrobiono ciekawe odkrycie. Oto w rynku podczas ustawiania słupów dekoracyjnych wygrzebali robotnicy trumnę ze zwłokami, które rozsypały się za pierwszem dotknięciem ich rydla. Po tych znalezionych szczątkach można wnosić, że w tem miejscu, gdzie dziś znajduje się najwięcej ożywiona część miasta, przed wiekami był cichy przybytek wiecznego spoczynku.

Tragikomiczna scena odegrała się przed kilkunastu dniami w Jarosławiu. Gwałtowna burza, która przeciągnęła nad całem miastem, uniosła budki kąpielowe, zbudowane koło mostu na Sanie. Płócienny dach zerwany wichrem poleciał w górę, a cała wątła budowa drżała pod burzliwem tchnieniem orkanu. Zarządca łazienek stracił przytomność i pozamykał na klucz swych gości w budkach, sądząc, że ich w ten sposób zabezpieczy. Tymczasem rozszalały wiatr porozrywał budki, unosząc każdą z osobna na środek rzeki. Sytuacya, aczkolwiek z początku zabawna, w parę chwil stała się groźną. Szczęściem znalazło się na brzegu kilku śmiałych ludzi, którzy pomogli zagrożonym wydobyć się z wody.

Z Przemyśla nam piszą: Dnia 1-go września odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie szkoły czteroklasowej ludowej męskiej w Przemyślu na przedmieściu Zasaniu, pod nazwaniem św. Jana Kantego. O godzinie 8 rano zebrała się dziatwa tej szkoły w bardzo pięknym dwupiętrowym nowym budynku i udała się wraz z kierownikiem i nauczycielami do kościoła i cerkwi.

Po wysłuchaniu mszy św. powróciła dziatwa napowrót wraz z nauczycielami do budynku szkolnego i zgromadziła się w obszernej, pięknie kwiatami przystrojonej sali gimnastycznej, gdzie miało rozpocząć się właśnie poświęcenie, którego dokonał ks. prałat Podoliński gr.-kat. proboszcz w asystencyi ks. Jaremy i ks. Kulika.

Tak na mszy św. jak i podczas poświęcenia obecni byli: wiceprezes miasta p. dr. Doliński i delegat Rady szkolnej okręgowej p. Władysław Relinger, inspektor szkolny i rodzice uczniów.

Przed rozpoczęciem poświęcenia odśpiewała młodzież pieśń: „Serdeczna Matko“. Po dokonaniu aktu poświęcenia przemówił ks. prałat Podoliński po rusku i po polsku do dziatwy, wykazał zasługi i starania gminy miasta w celu dogodnego umieszczenia szkół. Zagrzewał dziatwę do starannej nauki i życia religijno moralnego i prosił, by pamiętała o patronie szkoły, by na każdym kroku i we wszystkiem do niego z prośbą o pomoc duchowną się udawała. Zakończył swą przemowę okrzykiem na cześć Najj. Pana, pod którego rządami szkolnictwo coraz bardziej w duchu religijno-moralnym się rozwija. Młodzież po tej przemowie i wzniesionym okrzyku odśpiewała po polsku „Hymn ludu“.

Po księdzu prałacie zabrał głos p. dr. Doliński wiceprezes miasta i w swej przemowie zaznaczył, że jakkolwiek gmina miasta Przemyśla nie miała gotowych funduszów, zaciągnęła grubszą pożyczkę, by szkoły ludowe w Przemyślu uregulować i należycie ulokować. Zbudowała w tym roku trzy budynki dla szkół ludowych kosztem przeszło sto tysięcy złr. Nie żałuje jednak tego gmina, bo spodziewa się, że z młodzieży, która do tych szkół uczęszczać będzie, wyrośnie kiedyś prawe obywatelstwo, rodzinę, kraj i ojczyznę miłujące. Mowę swą zakończył oddaniem budynku w opiekę p. Władysławowi Relingerowi, inspektorowi szkół. Ostatni zabrawszy głos, podziękował w dłuższej swej przemowie imieniem Rady okręgowej gminie miasta i magistratowi za szybkie wystawienie trzech pięknych gmachów dla szkół ludowych. Oznajmił również, że staraniem jego jako przełożonego, oraz staraniem grona nauczycielskiego, będzie wychować młodzież czysto w duchu religijno-moralnym i że gmina nie pożałuje nigdy grosza wyłożonego na te szkoły, gdyż z niej wyjdzie kiedyś obywatelstwo, które miastu, krajowi i ojczyźnie chlubę przyniesie. Wzniósł okrzyk na cześć prezesa miasta p. dr. Aleksandra Dworskiego, pod którego przewodnictwem gmina tak chętnie dla szkół ludowych pracuje. Okrzyk ten dziatwa trzykroć powtórzyła. W końcu przemówiwszy jeszcze do dziatwy, zagrzewając ją do miłości Pana Boga i bliźniego i do pilnej pracy, oddał nowy budynek szkolny w opiekę kierownikowi szkoły p. Tomaszowi Patrynowi. Pan Patryn imieniem mieszkańców przedmieścia Zasania i imieniem dziatwy zapisanej (przeszło 300 uczniów) do tej szkoły złożył podziękowanie Radzie szkolnej okręgowej, za której staraniem gmina do budowy gmachu szkolnego przystąpiła, na czas do użytku go oddała i wniósł trzykrotny okrzyk na cześć Rady okręgowej.

W końcu zachęcił dziatwę do pilnej pracy i upomniał, by szanowała budynek szkolny, sprzęty i przybory naukowe, przez co stanie się godną swego patrona szkolnego św. Jana Kantego i odwdzięczy się przynajmniej w części swym dobrodziejom za udzielane jej skarby.

Na tem zakończyło się poświęcenie budynku szkolnego i otwarcie roku szkolnego a dziatwa zagrzana ciepłemi słowy przedmowców rozeszła się do domów.

Niemiłe spotkanie. Z Belgradu donoszą do pism węgierskich: Osobliwa scena odegrała się podczas podróży króla Aleksandra do miejscowości Usicze. Król jechał w krytym powozie przez górę Zlatibow, gdy nagle z ciemnego lasu wyskoczył jakiś człowiek od stóp do głowy uzbrojony w noże i pistolety, z wyciągniętą przed siebie bronią rzucił się naprzeciw powozu królewskiego i silną dłonią chwyciwszy konie za uzdę, osadził je na miejscu. Przerażeni towarzysze królewscy, obawiając się zamachu, wysiedli, aby rozbroić tajemniczego człowieka, gdy on w tej samej chwili rzucił pistolet na ziemię, padł na kolana i zawołał: „Królu i panie! jestem dowódzcą bandy zbójeckiej i nazywam się Zumicz Dragicz, na którego głowę rząd twój nałożył nagrodę 3000 franków. Dotąd nikt nie mógł mnie ująć. Dziś sam dobrowolnie składam moje życie w twe ręce“. Dworzanie chcieli mimo to związać Dragicza, ale król, na którym to zajście zrobiło bardzo niemiłe wrażenie, kazał puścić go wolno i rzekł: „Zgłoś się sam do żandarmeryi i licz na moją łaskę“. Zumicz Dragicz ma być ostatnim hersztem zbójeckim w Serbji.

W Wiedniu jest 1522 lekarzy, między nimi jest 795 chrześcian, a 727 żydów.

Polacy w Szwajcaryi W wyższem szkolnictwie szwajcarskiem zajmują Polacy piękne posady, bo samych profesorów uniwersyteckich jest czterech. Są to: dr. Laskowski, profesor uniwersytetu w Genewie, dr. J. Kallenbach profesor uniwersytetu katolickiego we Fryburgu, dr Kostanecki, profesor uniwersytetu w Bernie i dr. Kowalski Warszawianin, nowomianowany profesor chemii w uniwersytecie w Fryburgu. Do niedawna zaś asystentką przy katedrze fizyologii była Polka, pani dr. Krajewska, obecnie zajmująca posadę lekarza rządowego w Bośnji.

Polacy zamieszkali w Ameryce postanowili wziąć udział w przyszłorocznej wystawie lwowskiej. O sprawie tej czytamy w *Przeglądzie emigracyjnym.*

„Za staraniem prof. dra Dunikowskiego, przebywającego obecnie w Ameryce, przygotowują się rodacy nasi zamorscy na seryo do wzięcia udziału w wystawie lwowskiej. W Nowym Jorku zawiązał się już w tym celu komitet miejscowy. Postanowiono urządzić na tej wystawie osobny pawilon polsko-amerykański, w którym zaprodukować się ma przed krajem po raz pierwszy Polonia amerykańska. W pawilonie tym mają być pomieszczone wszelkie wyroby, wytworzone w Ameryce przez ręce lub ducha polskiego. Cała prawie prasa polsko-amerykańska popiera gorąco ten projekt.“

Uwadze władz policyjnych polecamy konie dorożkarskie, którymi nietylko niepodobna jeździć, ale wprost litość bierze patrzeć na nie Są to istne szkielety końskie, mogące zaledwie podołać swojemu zadaniu. Dorożki nocne, któremi publiczność musi jechać z dworca kolejowego lub z teatru, posiadają konie jeszcze gorsze, jeżeli to możliwe. Słyszeliśmy wielu przyjezdnych, jak wyrażali swoje zdziwienie, że we Lwowie mogą istnieć takie dorożki.

Pożar teatru. W teatrze Eden, w Ostendzie, wybuchł przedwczoraj wieczór na kilka minut przed podniesieniem kurtyny pożar, który zniszczył cały budynek. Przyczyną katastrofy była eksplozya gazu podczas zapalania. W teatrze było bardzo mało osób, dla tego wszystkie uratowały się szczęśliwie. Tylko trzech strażaków poparzyło się w ogniu. Dekoracye i garderoba teatralna spaliły się.

Pożar. W Kozinie pod Łańcutem spaliły się cztery domy mieszkalne i dwie stodoły ze zbiorami tegorocznymi. Prócz kreszencyi ofiarą padły dwie krowy i jedna bezroga. Pożar zlokalizowała straż ochotnicza z Łańcuta.

Samobójstwo. Wczoraj po godzinie 7 z rana wydobyto ze stawu Pełczyńskiego zwłoki mężczyzny, którego jeszcze onegdaj po południu widziano

kręcącego się w pobliżu stawu. Z dochodzeń policyjnych okazało się, iż był to kelner Filip Sauer, rodem z Dornfeldu obok Szczerca, liczący lat 30, który — prawdopodobnie z nędzy — targnął się na własne życie. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Zmarli. Pan Szafarski, emerytowany kapitan, radny miasta, dyrektor Kasy oszczędności, umarł w Nowym Sączu w 62 roku życia. — Wacław Stand, nadporucznik, umarł w Nowym Sączu w 32 roku życia. — Salomea Jarszel, wdowa po aptekarzu, umarła w Nowym Sączu. — Elżbieta Dzikowska, wdowa po urzędniku politycznym dawnego obwodu żółkiewskiego, umarła w Kolbuszowej w 95 roku życia. — Marya Stanisławska, obywatelka miasta Krakowa, umarła w 76 roku życia. — Ludwik Seńko-Popowski, właściciel dóbr na Podolu, brat posła do Rady państwa, umarł w Krakowie w 46 roku życia.

Ofiary. Na restauracyę pamiątkowej kolumny Matki Boskiej na cmentarzu Gródeckim otrzymaliśmy od pani A. Murzyńskiej ze Lwowa 1 złr. 20 ct. Łącznie z poprzednio wykazanemi składkami nadesłano do naszej redakcyi na ten cel kwotę 34 złr. 50 cnt.

Stan powietrza. Termometr + 13 Reaumura o godzinie 7 rano, w południe + 17 stopni Reaum. Barometr 761. Spada. Dziś mamy dzień pochmurny, ale przytem ciepły i pogodny.

Powtórzyła.

— Słuchaj, Maryanno, leć po doktora! Pani przed chwilą wpadła w omdlenie.

(U doktora).

— Proszę pana, niech pan zaraz do nas idzie! Pani przed chwilą w coś wpadła, tylko nie pamiętam w co!..

Korespondencya Administracyi. Wszystkich PP. Abonentów, którzy się spóźnili z odnowieniem przedpłaty, zawiadamiamy, że numera *Przeglądu* z pierwszych dni września są zupełnie wyczerpane.

Teatr. Dziś we czwartek w teatrze hr. Skarbka: „Nitouche", operetka w trzech aktach Meilhaca i Millauda z muzyką Hervé'go. Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. — Jutro w piątek w teatrze hrab. Skarbka o godzinie pół do 4 po południu: „Kuryer Cara", wielkie widowisko sceniczne w 10 obrazach z powieści J. Verne'go, przerobił A. Walewski. Wieczór o godzinie pół do ósmej: „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach L. Krenna i K. Lindaua, z muz. L. Kuhna.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj znakomity gość warszawski p. Bolesław Ładnowski pożegnał się z publicznością lwowską. Na ostatni występ wybrał bezsprzecznie najlepszą ze swych kreacyi, rolę nieszczęśliwego królewicza duńskiego. Obszerną ocenę gry artysty w „Hamlecie" podaliśmy już w łamach naszego pisma i podnieśliśmy wówczas, że kreacya ta jest niezrównaną i że sławny tragik Rossi, ujrzawszy p. Ładnowskiego w tej roli, powiedział, iż lepszego Hamleta nie widział. Nie potrzebujemy dodawać, że i wczoraj gra artysty była znakomitą pod każdym względem i wielkie wywarła wrażenie.

Publiczność żegnała artystę szczerze i gorąco. Po każdej odsłonie za wyborną grę nagradzano go hucznymi oklaskami i wywoływano po kilka razy. Wielką owacyę zgotowano mu po akcie pierwszym. Oto, gdy p. Wolański po scenie z duchem wręczył p. Ładnowskiemu w imieniu artystów naszej sceny laurowy wieniec, teatr cały zatrząsł się od gromkich braw, a na artystę spadł prawdziwy deszcz kwiatów. Owacya ta, która była słusznym hołdem dla talentu i pracy artysty, sprawiła mu miłą niespodziankę; mocno wzruszony dziękował za te wyrazy uznania dla jego znakomitej gry.

Po ostatniej odsłonie wręczono artyście wspaniały wieniec laurowy, ofiarowany mu przez miłośników talentu.

Dziś artyści lwowscy urządzają na cześć pana Ładnowskiego pożegnalny bankiet.

* **Nowa komedya** W tych dniach ujrzy światło kinkietów na naszej scenie komedya utalentowanego poety p. Stanisława Rossowskiego p. t. „Świeże powietrze". Próby z tej komedyi już się odbywają.

Rozmaitości.

— **Olbrzymie rancho.** Zmarły niedawno senator Stanford był jednym z najbogatrzych kalifornijskich milionerów. Jego r a n c h o (posiadłość ziemska) leżało w czarownej dolinie Sacramento, o 200 mil na północ od San-Francisco. Ów majątek ziemski ma około 60.000 akrów obszaru w najpiękniejszej ziemi. Na przestrzeni tej znajdują się winnice, jakich nie ma na świecie całym. Stanford założył tam fabrykę wina, koniaków i wódek na tak wielką skalę, iż rząd musiał zbudować magazyn celny, gdzie wyprodukowane na ranchu napoje wyskokowe dopóty trzymane są pod kluczem, dopóki nie opłacą podatku akcyzowego. Owe d e p ô t składa się z budynków, pokrywających powierzchnię dwóch akrów, mieści się w niem samych wódk za milion dolarów z górą, które opłacają nie mniej, jak 60000 dol. akcyzy. A w gospodarstwie tem uprawiane sa nietylko winnice, ale także hodowla trzody i bydła. Jest tam stado ze 30.000 owiec, które tej wiosny pomnożyło się o 7.000 jagniąt; jest trzoda z 2 000 nierogacizny; gospodarstwo mleczne prowadzi się tu na wielką skalę a obory dla krów są tak wspaniałe, że możnaby je raczej nazwać salonami. Pod względem urządzenia nie ustępują im stajnie, w których mieści się kilkaset koni najszlachetniejszych ras, tak, iż nowonarodzone źrebięta warte są po 500 dol. Wzdłuż kanałów na przestrzeni 30 mil ciągną się sady owocowe. Zeszłej wiosny zasadzono 6.000 nowych drzew. Winobranie w zeszłym roku dało 11.000 ton jagód; rodzących latorośli winnych jest trzy miliony, a gdy młode dosięgną pełnego rozwoju, plon wynosić będzie 40 milionów funtów winogron rocznie. Olbrzymie rancho zatrudnia naturalnie mnóstwo rąk roboczych. Wzniesiony jest dla nich budynek, mogący pomieścić 500 ludzi i ciągnący się na przestrzeni dwóch akrów. Robotnicy są doskonale żywieni i pomieszczeni; zarobki wynoszą od 1 dolara dziennie. Dozorcy pobierają do 75 dol. miesięcznie, ludzie z fachowem wykształceniem znacznie więcej. Suma wypłaconych honoraryów wynosi 10—20.000 dolarów miesięcznie. Zamiarem senatora Stanford było wykazać światu, iż Kalifornia może produkować najlepsze na świecie koniaki. — Oczywiście jestto wszystko amerykańska blaga.

Sport.

Wyścigi konne w Budapeszcie.

Dzień piąty 22 sierpnia.

Z sześciu biegów w tym dniu odbytych, dwa tylko były ważniejsze:

„Sierpniowy Handicap" (August-Handicap) nagroda 3000 złr. meta 950 mtr. dla koni trzyletnich i starszych. Hr. A. Apponyi'ego ogier gn. 3-letni „Massenet" po Gunnersbury od Minever 1. Hrabiego A. Henckla ogier gn. 3-letni „Cerberus" 2. Biegało koni 10.

„Nagroda Budy" (Ofner-Preis) 3000 złr. dla koni trzyletnich i starszych; meta 1600 mtr.; biegało koni 6. Rotmistrza L. Söllingera klacz kaszt. 3-letnia „Eris" po Abonent od Eugelsburg. Hrabiego A. Henckl'a ogier gniady 3-letni „Mirevalo" 2.

Szósty dzień 24 sierpnia.

„Wielki Handicap koni dwuletnich;" nagroda 3000 złr. biegało koni 14; meta 1300 mtr. Rotmistrza R. Söllingera klacz kaszt. „Ninette" po Pasztor od Niniche 1. Hr. A. Apponyi'ego klacz skgn. „Allegresse" 2.

Siódmy dzień 27 sierpnia.

„Nagroda Prezydenta" 4000 złr., dla koni 3-letnich i starszych; meta 2600 mtr. Hr. R. Kiński'ego ogier gniady 3-letni „Intrigant" po Kegyur od Masquerade 1. P. E. von Blaskovics'a ogier gniady 4-letni „Primas II." 2. Biegało koni 3. Totalizator płacił 22 złr. za 5. Wynik tego biegu był znowu niespodzianką, a po nim dzienniki Budapeszteńskie i Wiedeńskie podały wiadomość, że nie będzie wytoczone śledztwo przeciw trenerowi Primasa II, a nawet, że P. E. v. Blaskovics pozostawia konie nadal pod opieką trenera F. Vivian'a.

Ósmy dzień 29 sierpnia.

„Letni bieg próby" (Sommer-Versuchsrennen) nagroda 2000 złr. dla koni dwu i trzyletnich, meta 950 mtr. Hr. T. Festetics'a klacz gniada 2-letnia „Perle d'or" po Fenek od Echo 1. Hr. A. Apponyi'ego ogier gniady 3-letni „Massenet" 2. Biegało koni 4.

„Letni Handicap", nagroda 5000 złr. dla koni trzyletnich i starszych; meta 1600 mtr. Hrabiego A. Henckla ogier gn. 3-letni „Mirevalo" po Pan cake od Matutina 1. Rotmistrza R. Söllingera klacz gn. 4-letnia „Epheu" 2. Scazighino kl. gn. 3-letnia „Volosca" 3. Biegało koni 9.

Głosy publiczności.

Komitet zawiązany w Zakliczynie koło Dunajca w celu niesienia pomocy poszkodowanym przez gradobicie i wylew wody, uprasza wszystkich ofiarodawców o spieszne nadesłanie zebranych składek do urzędu parafialnego w Zakliczynie. Mając bowiem zakupić zboże potrzebne na zasiewy, musi się komitet z tem pospieszyć, by we właściwym czasie zapomogę w naturaliach rozdzielić.

Ks. A. Ochmański.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 5 września.

(Z.) Pogłoska o śmierci Carnota wywarła dziś na giełdach piorunujące wrażenie. Na berlińskiej giełdzie było wstrząśnienie nierównie większe jak na paryskiej, wszystko rzuciło się do sprzedaży, a kursa w jednej chwili spadły o kilka procent. Skąd powstała ta pogłoska, niewiadomo. Na kilka godzin przed zamknięciem targu zaprzeczono jej jak najkategoryczniej, to też był czas jeszcze, aby powetować poranne straty. Jakoż rzeczywiście począł się przebijać prąd zwyżkowy i kursa żwawo poczęły iść w górę. Nie mogły jednak dosięgnąć wczorajszego poziomu, gdyż na targu berlińskim podrożał znacznie eskont prywatny. Ostateczne zamknięcie nie wykazuje w walorach bankowych prawie żadnej różnicy z wczorajszem, papiery kolejowe uzyskały prawie wszystkie nieznaczne zwyżki, z rent zaś poszły w górę austryacka złota i austryacka koronna, inne utrzymały się przy wczorajszym kursie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 334·50, węgierskie 409·50, Anglobanki 150·25, Uniony 251·25, Bankvereiny 120·—, Länderbanki 244·30, Ludwiki 218·60, Czerniowieckie 254·50, Renta papierowa 97·15, srebrna 96·90, austryacka złota 119·10, 4% austr. renta wal. kor. 96·70, węgierska złota 115·90, 4% węgierska renta wal. kor. 94·20, dukat 5·95, 20-frankówka 9·97½, marki 12·33—, ruble 1·30½.

§ **Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.** Targ na nierogaciznę. Przypędzono na targ dnia 4 i 5 września 3164 sztuk. — Notowano: prosięta —.— zł., chude —.— zł., mięsne —·— zł. Wszystko za parę. Tuczne płacono 35—41 ct. za klgr. żywej wagi.

Załadowano do krajów monarchii 2927 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Telegramy „Przeglądu".

Praga 7 września. Wczoraj odbył się przed tutejszym sądem proces przeciw siedmiu górnikom, którzy podżegali do wybryków podczas ostatniej bastówki w Kładnie i Busztiebradzie. Pięciu z nich skazano na więzienie od sześciu tygodni do dziewięciu miesięcy a dwóch uwolniono.

Konstantynopol 7 września. W zakładzie obłąkanych w Skodarze zdarzyło się kilkanaście wypadków zasłabnięcia podobnych do cholery. Kilka z tych wypadków zakończyło się śmiercią. Skutkiem tego podlegać będą okręty przybywające z Konstantynopola 24 godzinnej obserwacyi we wszystkich portach tureckich.

Peszt 7 września. W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę w 12 komitatach węgierskich 44 osób, a umarło 25.

W Peszcie nie było od trzech dni żadnego wypadku.

Wiedeń 7 września. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este wylądował wczoraj na wyspie Vancouver.

Leeds 7 września. Z Farnley donoszą, że bastujący tam górnicy dopuszczają się strasznych wybryków. Obili oni dyrektora kopalni i zranili jednego z urzędników. Także w wielu miejscowościach Derbyshire, Nottingham i Yorkshire, dopuszczają się górnicy wybryków i musiano tam wysłać wojsko. W Wath podpalili bastujący wszystkie zabudowania i chcieli także we wnętrzu kopalni wzniecić pożar. Uwięziono dziesięciu.

Pontypridd 7 września. Bastówka górników w południowej Walii już skończona.

Wiedeń 7 września. *Wiener Zeitung* donosi, że minister handlu rozporządził, aby do wszystkich okrętów i towarów przybywających z południowo-rosyjskich portów stosowano postanowienia międzynarodowej konferencyi sanitarnej w Dreźnie.

Rio Janeiro 7 września. Obiega pogłoska, że stojąca w porcie tutejszym eskadra wojenna zbuntowała się i wezwała rząd do ustąpienia. Rząd ma zamiar strzałami armatnimi zatopić trzy okręty, których załoga zbuntowała się.

Londyn 7 września. W miejscowości Grimsby zachorowało na cholerę 15 osób, w Hull zachorowały 2, a umarła 1.

Amsterdam 7 września. Ostatnimi dniami zachorowało na cholerę w Holandyi 7 osób a umarły 2.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 września 1893.

HOTEL IMPERIAL. Hrabia W. Michałowski z Krakowa. Ks. M. Kostecki z Żytomierza. Dr. J. Skomorowski i J. Kozakiewicz z Kut. T. Torska z Dunajowa. Ks. T. Głowski z Oleksowa. O. Podlewski i O. Horodyński z Czernicy. J. Schwarzer z Wiednia.

HOTEL METROPOL. J. Loewenschuss z Czerniowiec. T. Kszö z Wiednia. M. Łodyńska z Kupczy. Ksiądz Sawa z Tłumacza.

HOTEL ZORZA. E. Glogierowa z Tarnopola. L. Szawłowski z Przewłoki. A. hrabia Szeptycki z Przyłbic. J. Romaszkan z Bukowiny. J. Rosenstock z Rusiatycz. R. Radass z Budapesztu. R. Rieke z Wrocławia. N. Lipoczy z Tollya. St. br. Pluter-Zyberk z Moszkowa.

HOTEL CENTRALNY. E. Berezowska z Chorostkowa. A. Wojakiewiczowa z Połoniczna. L. Sitowski z Sanoka. E. Kownacki z Switażowa. Dr. E. Oleśnicki ze Stryja. B. Mączyński z Paryża. S. Wallo z Londynu. K. Radzimirski z Warszawy. M. Tausig z Wiednia. K. Kraus z Wiednia. W. Thorn z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

PODZIĘKOWANIE.

Poczuwam się do obowiązku złożyć publiczne podziękowanie **Wielm. Panu dr. Teofilowi Stachiewiczowi, specjaliście do chorób płuc, gardła, nosa i uszu** za wyleczenie mej żony z ciężkiego bardzo przypadku zapalenia płuc i błony opłucnej z eksudatem. Jego to energji, sumienności i nadzwyczajnej troskliwości zawdzięcza moja żona życie, które już na włosku wisieć się zdawało — Dziękuję publicznie, by chorym, potrzebującym sumiennej a umiejętnej opieki dać możność poznania lekarza, który nie oglądając się wcale na honorarjum, szczerze i z poświęceniem chorymi się zajmuje, a wiedzą swą głęboką nawet tak ciężkim chorobom, jak była słabość mojej żony, skutecznie zapobiega.

Bóg zapłać Ci, zacny Panie! oby Najwyższy pozwolił Ci jak najdłuższe żyć lata dla ocierania łez cierpiącej ludzkości!!!

Jan Krzyżanowski.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 7 września godz. 2. min. —.

Akcye kred.	336·12	Gal. oblig. propinacyjne	97·20
Alpiny	53·10	Wied. losy	175·75
Kredyty węg.	415·—	Akcye tyton.	191·50
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·90
Uniony	250·50	Elbethale	237·25
Ludwiki	219·—	Länderbanki	245·50
Nordbany	287·—	Renta zł. węg.	116·05
Lombardy	105·75	Bankvereiny	120·25
Losy tureckie	49·30	Węg. renta p.	94·20
Staatsbahny	303·—	Ruble	1.30·75
Czerniowieckie	255·—		

Usposobienie mocne.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

!!SPORT!!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 1710

Gatunek bibułki dotąd niebywały!

Cena książeczki 5 ct.

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie: Teatralna 3. Jagiellońska 6.

w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Sprzedaż hurtowna oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek nickielojnych**

S. W. Niemojowskiego

wdów, Hetmańska 24, oraz Związek kółek rolniczych w Krakowie.

Lekcye we Lwowie przyjmie starszy pedagog. Przygotowuje do wszelkich egzaminów, do szkół publicznych, do egzaminów prywatnych, do służby jednoroczno-ochotniczej, kolejowej. Język wykładowy polski i niemiecki, wedle wyboru. Zgłoszenia pod J. H. w biurze Plohna. 2092

Karabeli, guzy, szpinki, ugraly w [illegible] skiego, Lwów, Halicka 17. 2208 12 ?

Agencya nauczycielska Heleny z Jordanów Biernackiej poleca nauczycielki, froeblanki, bony. Długosza 19. 2232 10 10

Ożeni się pragnący młody, samoistny właściciel folwarku z młodą przystojną, **gospodarną** panną. W tym celu prosi o podanie się listownie: M. P. W. poste restante Lwów. 2329 2-5

Młody człowiek mogący się wykazać chwalnemi poleceniami, rutynowany, poszukuje lekcyi. Wiadomość pod literą Z. 2 w Biurze dzienników i ogłoszeń L. Plohna. 2325 2—2

Poszukuje na wieś **guwernera** w średnim wieku, posiadającego język niemiecki, do chłopczyka 10 letniego, uczącego się 4tej klasy normalnej. Prosze, by zgłaszający się kandydaci powołali się na świadectwo znanych w kraju osób, podając adres tychże. Oferty nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Wojciechowski poczta Trzciana. 2323 2 3

Konwalie ogromne (do 18 kwiatów na łodydze), kopa z mocnemi korzeniami po 50 ct., 10 kop franco. Najlepsza chwila do sadzenia toki w gruncie jak w wazonikach do oranzeryi. Prosimy wcześnie zamawiać bo zapas nie wielki. Zarząd ogrodu w Łapszynie Brzeżany 2265 4-5

Poszukuje się kupna majątku wartości 500.000 złr. Bliższej wiadomości udziela Dr. Błażejowski, adwokat we Lwowie. 2318 2-3

Najnowsze bardzo tanie Lewantyny, Satyny, Batysty, Voile, Zefiry, Płócienka, Perkaliki, M. Baltabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Maryacki 8. 1909

AGRONOM

teoretycznie i praktycznie wykształcony, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z większych skarbów poszukuje posady zarządcy dóbr.

Zgłoszenia uprasza adresować do Biura dzienników Plohna, Lwów pod znakiem „Agronom“. 2285 3-5

Ser szwajcarski i cieszyński, zakomitowy w smaku poleca **Leonard Solecki** handel korzenny we Lwowie ul. Batorego 1 2 (naprzeciw sądu).

Zamożna, inteligentna Polka szlacheckiego rodu, będąc przez nadchodzący zime samą, zostałaby bezinteresownie towarzyszką damy rodowej arystokracyi. Adresować H. E. W. Lwów poste restante główna poczta. 2338 1 2

Języka niemieckiego jakoteż wszystkich nauk w tymże języku udziela absolwowany student filozofii. Lekcye nie meżczyzn po 50 ct. za godzinę. Zgłoszenia pod L. M. w biurze Plohna.

Urząd pocztowy Jaworniku miasta poszukuje zaraz ekspedytorki pocztowej.

Bank rolniczy we Lwowie, poleca do siewu pszenicę oryginalną banatkę, sprowadzoną wprost z Banatu po cenach umiarkowanych oraz nawozy sztuczne o gwarantowanych składnikach w każdej ilości Bank rolniczy utrzymuje na składzie owies obroczny w całych wagonach jak i w drobnych partyach po najtańszych cenach. 2335 1—3

Zamki sztuczne do drzwi, po złr. 3, 3·50, 4 i 4·50 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycyi.

Marya Marek

(przedtem *Ludwik Marek*)

Pierwsza koncesyonowana szkoła muzyczna.

Przyjmuje wpisy od d. 1 września.

Lwów, Rynek 9.

Tamże największy skład

Fortepianów i pianin.

Najtańsza wypożyczalnia. 2275 3—13



10 lat s'aro prawdziwa żytnia wódka bez cukru i bez anyżu

Baltabanówka

działa zupełnie j k prawdziwy koniak na ustrój ludzki. **Butelka duża 90 ct.** poleca handel

Karola Baltabana we Lwowie.

Zamówienie z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą większej ilości koleją. 2332 1—?



Cognac francuzki

prawdziwy „Matignon“

po 1·50 i 3 zł. sprzedaje

Skład materyałów pod „Czerw. krzyżem“.

we Lwowie Jagiellońska l. 8.

Na prowincyę odwrotnie.

PRZED CHOLERĄ



ochraniają tylko **prawdziwe musujące bombony cytrynowe** z tą protokołowaną marką ochronną.

Każda woda, i mniej dobra lub przyjemna nawet, daje z tymi musującymi bombonami cytrynowymi bardzo miłą, stanowczo pragnienie kojącą, zdrowiu służącą orzeźwiającą limoniadę.

Zwój 25 bonbonów, wystarczający na 5 szklanek limonady, kosztuje tylko 10 centów.

Kto jednego guldena przyśle, otrzymuje franko przysyłkę próbną w całych Austro-Węgrzech i Niemczech.

Odsprzedającym 30% rabatu.

Prawdziwe musujące bombony cytrynowe wyrabia jedynie

Fabryka cukrów wschodnich w Pradze,

Królewskie Winohrady „Prenka“.

Główny skład dla Galicyi u firmy:

Brandstädter i Singer we Lwowie,

dokąd obstalunki nadesłać należy. 2312 2—15

Polecenia godne są

TUTKI franc. nieklejone **„SANITAS“** z odtłuszczoną **watą** hygieniczną Dra Brunsa w każdym munsztuku **Wyrób** i jakość bibułki **znakomity!** 1.000 tutek „Sanitas“ w eleg. pudełkach złr. 1·80.

Zamówienia na 1 2·000 sztuk wysyła franco.

Skład komisowy franc. tutek

„SANITAS“ Lwów, plac Kapitulny 3.

S. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

Lwów, ulica Hetmańska l. 2.

poleca

HERBATĘ

chińską i rosyjską

w najprzedniejszych gatunkach a mianowicie:

Melange familijny	funt	złr.	2·40
Sansinska	„	„	3·—
Kaysow	„	„	4·—
Melange królewski	„	„	5·—
Wysiewki II	„	„	1·60
„ I	„	„	1·80

w paczkach po ⅛ ¼ ½ i funta pełnej wagi.

Zlecenia miejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.

Za opakowanie nic nie liczy się.

Zakupiłem

po

A. Mańkowskim

wszystkie stare wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuzkie i.p.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt podać łaskawej P. T. Publiczności uprzejmą wiadomość, że z dniem 2 września b. r. otwieram **przy ulicy Hetmańskiej l. 8, we Lwowie**

HOTEL VICTORIA

PIERWSZORZĘDNY

(dawniej Hotel Langa)

zupełnie przeistoczony i urządzony na wzór pierwszorzędnych hoteli europejskich, usługa akuratna, ceny przystępne.

Kilkanaście kroków od Hotelu Victoria utrzymuję **przy placu Marjackim l. 9.**

Pierwszorzędną Restaurację

dawniej W. Grzywińskiego)

w której podaję najsmaczniejsze potrawy i pierwszej jakości trunki. — Polecając się względom łaskawej P. T. Publiczności, kreślę się z wysokiem poważaniem

Jakób Voise.

2315 2—6

Powiatowe Towarzystwo handlowe we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką ulica Pańska l. 21 dom Rady powiatowej lwowskiej.

Utrzymuje na składzie i sprzedaje

po najtańszych cenach:

Sól warzonkę od Wydziału krajowego; **Sól kamienną dla bydła** w kawałkach i mielną; **Smarowidła do wozów**; **Oleje do maszyn** (Ragusa); **Nafta Ima** niezapalna do oświetlenia (tylko na beczki); **Nawozy sztuczne**; **Papiery** i przybory do pisania dla szkół ludowych.

Wszelkie towary korzenne, wiktuały i wina dla sklepów wiejskich;

Wszystkie towary najlepszej jakości!

Zajmuje się również zakładaniem i urządzaniem sklepów wiejskich.

Wszelkie objaśnienia udziela Dyrekcya ustnie w godzinach przedpołudniowych albo listownie. 23 3 2-4

MAGAZYN SCHAYERÓW

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

poleca swój świeżo zaopatrzony wielki skład komisowy

Płócien i bielizny stołowej

z c. k. uprzywilowanej fabryki

Ed. Oberleithnera i Synów.

Wielki wybór

Szirtingów, perkali, bielizny dla pań i mężczyzn, pończoch, skarpetek, chusteczek i t. d. 2251 3 ?

DLA MYŚLIWYCH NA SEZON POLOWAŃ.

NIEZAWODNE ŁUSKI NABOJOWE

najnowszej konstrukcyi z kabzlami nieprzemakalnemi.

100 SZT. LEFAUCHEUX 90 ct.	100 SZT. LANCASTER złr. 1.
100 SZT. TESCHNERA złr 2·10.	100 SZT. DREYSEGO złr 2·20.
200 PRZYBITEK 20 ct.	PROCH, ŚRUT, KULE.
KULE EXPANZYWNE.	KULE EXSPLODUJĄCE.

ZNAKOMITĄ BROŃ MYŚLIWSKĄ

LANKASTRÓWKI od 20 złr



REWOLWERY od 2·50.

ZNANYCH w ŚWIECIE FABRYKANTÓW
J. NOWOTNEGO z PRAGI, DRYLINGI EXPRESSY i ŚRÓTÓWKI
H. PIEPERA z LIEGE „DIANY“ i SZTUĆCE TARCZOWE 5 m/m
W. COLLATHA z FRANGFURTU, SRUTÓWKI I DRYLINGI
COLTA z LONDYNU, KARABINKI REPETIERY I REWOLWERY
A. FRANCOTTEGO z LIEGE, „FOSIL PLUME“
N. v. PREYSEGO z „Sömmerda“ DRYLINGI I BÜCHSFLINTY
LANCASTRA, BRAENDLINA I ALTENDORF et WRIGHTA z LONDYNU
EXPRESSY, BÜCHSFLINTY I SRUTÓWKI
SMITHA i WESSONA, SŁAWNE REWOLWERY.

OSTATNIA NOWOŚĆ.

DUBELTÓWKI „IDEAL“ BEZ KURKÓW OD 120 złr.
DUBELTÓWKI „GENIAL“ Z KURKAMI „ 75 „

Niezrównane w biciu śrutem i kulami. Wszelkie przybory i rekwizyta myśliwskie. Wielka ilość interesujących nowości. Haveloki, burki myśliwskie, prześliczne kapelusze myśliwskie, buciki angielskie dla myśliwych itp. w największym wyborze i najtaniej poleca

S. PIELECKI, LWÓW, PLAC MARYACKI 3.

Wszelkie roboty wchodzące w zakres techniki rusznikarskiej i rzeźbiarsko grawerskiej, wykonuje z całą precyzją, szybko i tanio — Łaskawe zlecenia wykonują odwrotną pocztą. 2298 2—10

Vilańskie wina górskie

stare do butelek i młodsze sorty — za prawdziwość ręczę.

Białe, stołowe i deserowe wina 20, 4, 30 ct. za litr. ***Białe wina z Rislingen*** 35, 40, 50, 60 ct. czerwone wina 22, 24, 30 ct za liter. ***Nader delikatne kabinetowe wina czerwone*** 35, 40, 50, 60 ct. za liter. ***Wyskoki czerwone i białe*** 70, 80 aż do 1·20 ct. ***Treber i gorzałka z składu*** 50—60 ct. ***Śliwowica*** 70—80 ct. Wysyłka za zaliczką kolejową w beczkach od 30—60 litrów w górę z Wieradyego piwnic składowych i realności w Villany (Węgry). 2105 8—10

Apteczki domowe przeciw choleryczne

wedle przepisów i wskazówek

Dr. O. Widmanna

c. k. radcy sanitarnego i prymaryusza szpitala powszechnego we Lwowie

zestawiła i utrzymuje na składzie

apteka pod srebrnym Orłem

Zygmunta Ruckera

we Lwowie.



Apteczki te zawierają obok rozprawki dr. Widmanna wszelkie środki zapobiegawcze, jakoteż niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Skład w Przemyślu w aptece Wład. Mańkowskiego. 2087 3—?

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 17

poleca swój od roku 1854 istniejący

SKŁAD MEBLI

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne. Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje po cenach najprzystępniejszych ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie. 2308 2—8

W 8mio klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym

Wiktoryi Niedziałkowskiej

ulica Jagiellońska Nr. 7

wpisy uczenic tak dochodzących jak ponsyonarek zacząwszy od 30 sierpnia codziennie od 10 do 6. 2235 4—6

Rok szkolny rozpoczyna się dnia 5go września.

KARABELE, PASY POLSKIE

KITY I AGRAFY DO KOŁPAKÓW, GUZY, SPIĘCIA DO DELIJ, RAPCIE JEDWABNE SREBRNE I ZŁOTE, KOŁPAKI, RĘKAWICZKI, WSZELKIE STAROŻYTNOŚCI, POLECA W NAJWIĘKSZYM WYBORZE I NAJTANIEJ

S. PIELECKI, LWÓW

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI I PRZYBORÓW UNIFORMOWYCH. 2290 4—5

Jan Ihnatowicz

poleca najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania

mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fijołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Xlang, Opeponax, Jockey-Club, heliotropowa, Ess-Bouquet, piżmowa, Millefleurs itp. Flakoniki po ct. 40, 75, zł. 1, 1·50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 zł.

Woda lwowska powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakonik mniejszy 80 ct., większy złr 1·50.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy ct. 95, większy złr. 1·20

Woda lewandowa podwójna i woda lewandowo-ambrowa, są powszechnie używana do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon po ct. 50, 90, 70 i zł. 1·20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsza. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 60, zł. 1, 1·50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 1656

Wszystkie

książki szkolne

mapy, atlasy geograficzne i słowniki

do nabycia w księgarni

Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie, przy placu Katedralnym. 2271 2-4

Korespondent rutynowany i zupełnie wydoskonalony w języku NIEMIECKIM i polskim, (ewentualnie francuskim i ruskim) z wyrobionem ŁADNEM PISMEM, otrzyma stałą posadę w wielkim handlu Kazimierza Lewickiego we Lwowie

Oferty tylko PISEMNE, w języku niemieckim i polskim, z dokładnem podaniem studyów szkolnych, dotychczasowej czynności, wieku, stanu itp z dołączeniem ODPISÓW (nie oryginałów) świadectw, i z oznaczeniem minimum wymaganej płacy, należy nadsyłać POCZTĄ. Osobistych zgłoszeń się nie przyjmuje

Zatrudnienie jest całodzienne od godziny 8½ do 1 i od 2½ do 8ej.

Oferty nie zastosowane dokładnie do powyższych wskazówek, zostaną bez odpowiedzi. 2284 3 3



Handel założony w r. 1789.

Świeży zbiór

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

otrzymał i poleca najtaniej

Fryderyk Schubuth

Lwów, Rynek 45

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Opakowania nie zaliczam. 2281 2—16

Kantor miastowy ul. Hetmańska 2.

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

Juljana Wanga we Lwowie

poleca po ponownie zniżonych cenach niższych aniżeli jakakolwiek inna fabryka

Roztworzoną kwasem siarkowym

Mączkę kościaną i Superfosfaty

z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości. 1998 7—7

Wszystkie

Książki szkolne

globusy, atlasy i mapy geograficzne

są do nabycia

w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie, Rynek 24. 2239 4-5

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo** złr.	1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepsz. herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku;

Portorico	9.—	pół kilo	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	.96
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1·08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

1663 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Zakład chowu drobiu rasowego

w majątku

Księcia Jerzego Czartoryskiego

w Wiązownicy, poczta w miejscu. 2258 3—3

nagrodzony złotymi i srebrnymi medalami na największych międzynarodowych wystawach drobiu w Wiedniu, Budapeszcie, Berlinie, Lipsku i w t. p. miejscowościach poleca bardzo ładny młody drób do rozpłodu od angielskich i amerykańskich ras, które 6 lat są aklimatyzowane i wypróbowane co do wygórowanej nośności, oraz wielkiej ilości białego i delikatnego mięsa, a to: Z kur najnośniejszych zaleca się ratę Livernoso (Legporn). Kuropatwiaki lub czarne, nośność 200 jaj rocznie, waga żywa 6 fut para 5 złr. 50 ct. Z kur nośno opasowych, wielkich, amerykańskie Wyandotte srebrne i Plymuth-Rocks kukułczaki, bardzo ładne, nośność 180 jaj, waga żywa 9 funt. para 6 złr. 50 ct. Z rasy opasowej, angielskie Brahma putra popielate, bardzo wielkie, nośność 150 jaj, waga żywa 10 funt. para 6 złr. 50 ct. Kaczki angielskie Peking białe, bardzo wielkie, żywa waga 9 fut. para 5 złr. 50 ct Olbrzymie gęsi frysyjskie i indyki amerykańskie Bronze putan, para po 14 złr. 50 ct. Tożsamo pojedyńczo można nabyć kuguty i kaczory i t. p. do odświeżenia krwi, i podniesienia wzrostu u krajowego drobiu w połowie ceny, co kosztuje para.

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.